Cena

Redakcja Tel. 138-38, 108-25 Administracja Tel. 188-48, ul. Świrki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 1 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok X. Nr. 159. Łódź, środa 13 czerwca 1934 r.

Zniżki turystyczne dla 5-osobowych grup.

Bilety na 1000 i 2500 kilometrów.

Sukces interwencji towarzystw krajoznawczych u min. komunikacji.

Warszawa, 13 czerwca. Minister komunikacji przyjął delegację Polskiego Tow. Krajoznawczego i Polskiego Tow. Tatrzańskiego. Tematem rozmowy była kwestja zniżek turystycznych na kolejach państwowych.

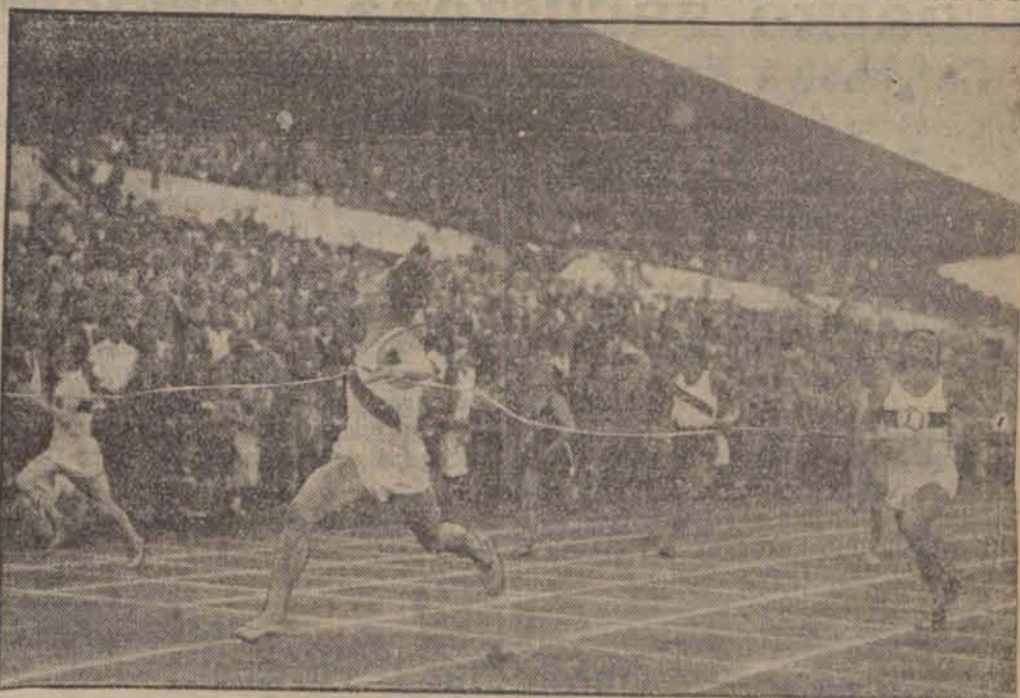
Minister Butkiewicz jest przeciwny przywróceniu zniżek indywidualnych dla członków towarzystw turystycznych, natomiast przyobiecał przeprowadzić w najbliższym czasie zniżki przy przejazdach 1000-kilometrowych i 2500-kilometrowych. Również mają być rozszerzone uprawnienia zniżkowe dla wycieczek grupowych. Już grupy turystyczne od 5 osób mają uzyskać prawo do zniżek, przyczem taryfa ulgowa ma być obliczana od obecnych cen biletów, a nie od cen sprzed 1 stycznia r. b. Ta sama zasada ma być stosowana do zniżek dla grup dziesięcioosobowych, pięćdziesięcio i więcej z odpowiednim zwiększeniem procentowem ulgi.

Pozatem projektowane jest rozszerzenie uprawnień turystycznych w tym duchu, że albo zniesione będą ograniczenia co do stacyj dojazdowych i wyjazdowych, albo też ilość tych stacyj znacznie powiększona.

Powyższe obietnice, będące już jednak pewnym wyłomem w nieubłaganem od kilku miesięcy stanowisku ministerstwa komunikacji, nie zadowalają jednak turystów i zarządów towarzystw turystycznych. Będą oni nadal prowadzili walkę o powrót do zasady, istniejącej przez lat kilka i dającej turystom dużą swobodę ruchu, a organizacjom turystycznym zapewniającej stały wzrost liczebny członków i ugruntowanie podstaw finansowych.

Dogodne są też projektowane zniżki grupowe (od 5 osób), jeśli istotnie spełni się obietnica min. Butkiewicza, że ulgi liczone będą od nowych cen biletów i przy najniższych grupach sięgną już 33 procent, przy większych zaś znacznie wyżej. Wprawdzie obecnie społeczeństwo niechętne jest wycieczkom grupowym, ale może taka klauzula zniżkowa przyczyni się do wznowienia dawnego sposobu wycieczkowania, niewątpliwie korzystnego pod względem krajoznawczym dla biorących udział w wycieczkach.

Międzynarodowe zawody akademickie w Berlinie.



Finał biegu na 100 metrów, w którym zwyciężył Węgier Sir w czasie 10,6 sekund. W zawodach brali udział lekkoatleci - akademicy Polski, Niemiec, Szwecji i Węgier.

„Admirał floty żydowskiej"

Ciekawy proces w Warszawie.

Warszawa, 13 czerwca. — Sąd okręgowy rozpatrywał ciekawą sprawę. Do kolonji „chaluców" przygotowujących się do pracy na roli w Palestynie, zgłosił się jako ochotnik 28-letni Otto Szuman, który wylegitymował się zaświadczeniem rabina jednego z miasteczek spod Łodzi, iż przeszedł na judaizm. Przyjęty przez „chaluców", Szuman uczył się pracy na roli, pragnął bowiem jaknajprędzej wyjechać do Palestyny.

Na jednym z balów, urządzonych przez towarzystwo „keren - kajemet", Szuman poznał studentkę uniwersytetu warszawskiego 22-letnią Rebekę Rywkę Wiatrak, której zwierzył się, iż jest oficerem rezerwy polskiej marynarki wojennej i został zaproszony do Palestyny, celem objęcia dowództwa żydowskiej floty handlowej.

Wkrótce odbyły się ich zaręczyny, a że Szuman nie posiadał narazie pieniędzy, narzeczona pożyczała mu różne sumy. Gdy jednak żądał od narzeczonej coraz więcej pieniędzy, zaniepokojona panna przyjechała pewnego dnia do Warszawy i udała się do Departamentu Floty przy Ministerstwie Spraw Wojsk., by zasięgnąć informacyj o swym narzeczonym. Okazało się wtedy, że Otto Szuman nie był nigdy oficerem marynarki, służył jedynie jakiś czas, jako zwykły marynarz.

Wiatrak pożegnawszy piękny sen o małżeństwie z admirałem, udała się ze skargą do prokuratury. Szumana aresztowano i wówczas wyszło najaw, że jest to znany oszust, karany już za poprzednie sprawki 3-miesięcznem więzieniem w Bydgoszczy i rocznem w Łodzi, że ma żonę w Toruniu i nigdy nie przechodził na judaizm, a świadectwo rabina sfałszował.

Sąd okręgowy skazał oszusta na półtora roku więzienia. Oszust apelował od wyroku, ponieważ jednak już na rozprawie sądowej okazało się, że Szuman trudnił się handlem żywym towarem, skargę apelacyjną złożył również prokurator.

WSPANIAŁY JESIOTR W SIECI.

Ważył przeszło dwa centnary.

Toruń, 13 czerwca. Jesiotry wędrują na czas tarła w górę rzeki. Złowienie większych okazów tego gatunku ryb jest dość niepowszednie, gdyż zazwyczaj zwykłe sieci rybackie nie stanowią przeszkody w wędrówce dla zakochanych kawalerów rybiego rodzaju.

To też niemałe było zdziwienie p. Topolewskiego, toruńskiego rybaka, gdy przy wieczornym obchodzie zauważył szamocącą się w sieci wielką rybę.

Był to jesiotr, szacowany na około 2 i pół metra długości. Trzeba było wyrzec się jednak [illegible] wody, gdyż zachowywała się niezwykle wojowniczo. Zostawiono ją więc nazajutrz do południa, aby w międzyczasie wyczerpała siły w sieci.

Kiedy wreszcie rybę wydobyto na brzeg nie bez wielkiego wysiłku, okazało się, iż waży ona przeszło dwa centnary i mierzy istotnie około dwa i pół metra. Samej ikry, nazywanej w języku smakoszów kawiorem, wydobyto ze złowionego jesiotra wiślanego przeszło 20 funtów.

Jesiotr został odstawiony do miejscowej wędzarni.

W ubiegłym tygodniu złowiono również we Wiśle, pod Płockiem olbrzymiego jesiotra. Był to okaz jeszcze piękniejszy, bo mierzący około 2 metrów; waga tego łupu rybackiego wynosiła przeszło trzy i pół centnara.

Strajk 180-ciu robotników zatrudnionych przy obwałowywaniu Warty.

Sieradz, 13 czerwca. (Od wł. kor.) Na robotach przy obwałowywaniu rzeki Warty w miejscowości Wośniki i Gradach wybuchł strajk, prace porzuciło 180 robotników. Przyczyna strajku było obniżenie płacy o 7 groszy na 1 m.[3], Wczoraj interwenjował u starosty inż. Boryssowicza sekretarz związku Z. Z. Jerzyński ze Zduńskiej Woli. Po przedstawieniu całości sprawy starosta wyznaczył konferencję.

Samochód wpadł na wóz.

Dwie kobiety ranne.

Łódź, 13 czerwca. — Wczoraj popołudniu na szosie Pabjanickiej samochód ciężarowy zderzył się z wozem chłopskim, przewożącym rzeczy na letnisko. W wyniku zderzenia wóz wywrócił się, a siedzące na nim dwie siostry 48-letnia Marjem i 42-letnia Chana Lewi, zamieszkałe w Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej 199, wypadły na bruk, doznając ogólnych obrażeń.

Marjem Lewi odniosła kilka poważnych ran głowy. Lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł Marjem Lewi, w stanie ciężkim, do szpitala w Radogoszczu.

Lżej ranną Chanę, po udzieleniu jej pierwszej pomocy lekarskiej, pozostawiono na miejscu.

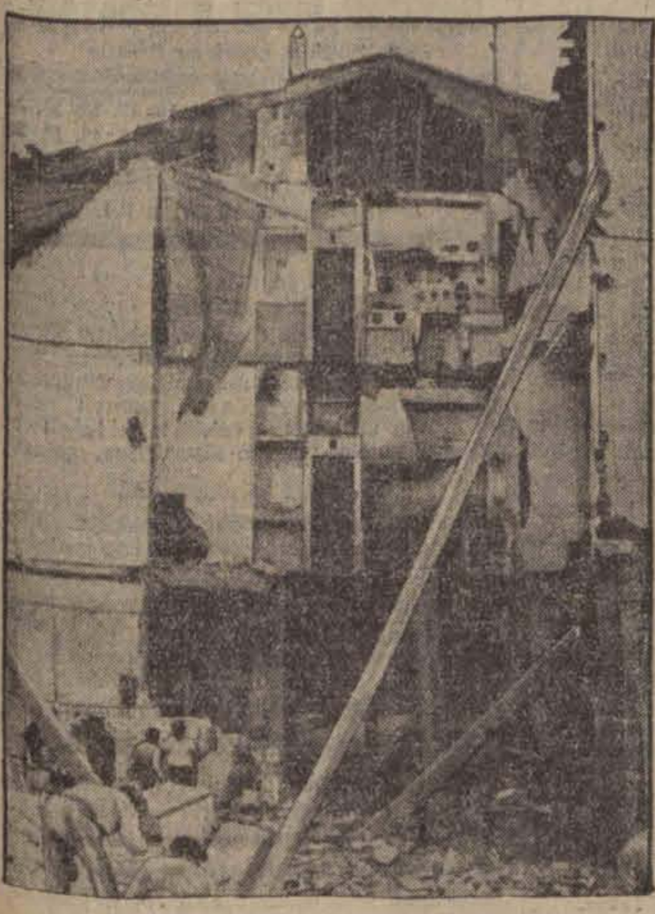
Znaleziony konsul japoński.

Nankin, 13 czerwca. Zaginiony od kilku dni konsul japoński w Nankinie Kuramoto, znaleziony został zdrów i cały w grobowcu dynastji Ming. Szczegółów narazie brak.

DZISIAJ OSTATNI DZIEŃ

składania kopert piętnastej serji nagród za uważne czytanie.

Patrz str. 2-ga



Katastrofa budowlana w Hiszpanji.

W Walencji zawalił się czteropiętrowy dom. Z gruzów wydobyto 15 trupów i 30 ciężko rannych.

Echa tragedji pabjanickiej.

Wczoraj pochowano Ciepłowskiego, dziś Zawadzką...

Zwłoki szaleńca spoczęły na niepoświęconem miejscu.

Pabjanice, 13 czerwca. — Społeczeństwo Pabjanic nadal nie przestaje się interesować szczegółami tragedji, jaka rozegrała się na ul. Łąkowej. Na ten temat krążą po mieście najróżnorodniejsze wersje, przyczem niektóre osoby tendencyjnie oświetlają tło mordu, pragnąc z Romana Ciepłowskiego zrobić ofiarę bezlitosnych poczynań właścicielki domu Marji Ciepłowskiej.

Małżonkowie Ciepłowscy pracowali w firmie „Krusche i Ender" w wydziale tkalni. Zarobek obojga wynosił tyle, że wystarczyło na utrzymanie i opłacenie komornego. Pretensje Romana Ciepłowskiego do korzystania bezpłatnego z lokalu, były nieuzasadnione. Tak przynajmniej twierdzą ludzie zbliżeni do rodziny Zawadzkich.

W tem świetle czyn Ciepłowskiego rozumieć należy jako czyn szaleńca, który nie myśląc o doli żony i dziecka, dopuścił się krwawej zemsty i sam zginął marnie.

Pogrzeb Romana Ciepłowskiego odbył się w dniu wczorajszym w godzinach wieczornych. Zwłoki szaleńczego mordercy, spoczęły na niepoświęconem miejscu cmentarza katolickiego. Pogrzeb ofiary Romana Ciepłowskiego — Marji Ciepłowskiej odbędzie się w dniu dzisiejszym również w godzinach wieczornych.

Trzecia ofiara Antoni Zawadzki, po dokonanej operacji wyjęcia 3 kul, przebywa w szpitalu miejskim i czuje się znacznie lepiej.

Lekarze wróżą szybki powrót do zdrowia. Czwarta ofiara, żona Zawadzkiego, Marja Zawadzka, będąc lżej ranna przebywa w domu i jako spadkobierczyni matki swej Marji Ciepłowskiej, zajęła się naprawieniem uszkodzonego podczas oblężenia domu.

Grupy ludzi nadal gromadzą się w okolicy nieszczęsnego domu dla obejrzenia miejsca tragicznych wypadków, w czem policja już nie przeszkadza.

Dolar 5,25

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.27, w płaceniu 5,25; dolar złoty w żądaniu 8,93, w płaceniu 8,92; funt angielski w żądaniu 26.80, w płaceniu 26.70; rubel złoty w żądaniu 4.65, w płaceniu 4.62; marka w żądaniu 2.00, w płaceniu 1,97; za 100 franków francuskich w żądaniu 35, w płaceniu 34.90.

Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5.24.

Rodzina szalonego zabójcy.



Od prawej strony ku lewej 1) Śp. Roman Ciepłowski, sprawca tragedji, 2) jego żona; przed Ciepłowskim, 3) jego córeczka, którą razem z matką w dniu zbrodni wysłał Ciepłowski do Łagiewnik. 4) Córka ciężko rannego męża kuzynki Antoniego Zawadzkiego.

Z klasztoru do więzienia...

Podstęp dwu ojców.

Z Tarnowa donoszą:

Młody Żyd z Ryglic koło Tarnowa, Solander, zaręczył się z Rózią Landau. Piękne czasy narzeczeństwa trwały 2 lata, aż nagle młody Simonek uciekł od narzeczonej i

schronił się do klasztoru,

gdzie chce przyjąć chrzest święty. Ojciec Simona, oraz przyszły teść, chcąc go wydobyć z klasztoru zrobili na niego doniesienie do prokuratorji, że Simon wyłudził od ojca narzeczonej 2 tysiące złotych, przyrzekając małżeństwo. Rezultat był ten, że na rozkaz prokuratorji powędrował Simon Solander do więzienia. Gdy jednak wykazało się, że doniesienie było zmyślone, wypuszczono Simona na wolność, a obaj ojcowie odpowiadać będą za oszczerstwo i wprowadzenie władzy w błąd przed sądem.

Dziecko zaduszone workiem.

Gorgonowa Nr. 2 skazana na 8 lat więzienia.

Z Sambora donoszą:

Trybunał sędziów przysięgłych, rozpatrywał, jak już donieśliśmy, sprawę 30-letniej Anny Melnyczynowej, oskarżonej o to, że w nocy w Nahujowicach pod Drohobyczem zabiła swą 8-letnią pasierbicę Annę Melnyczyn, zaciskając jej usta i nos, a następnie przygniatając ją workiem tomasyny

o wadze 100 kg.

Ponadto akt oskarżenia zarzucał jej, że w ciągu 1933 r. w Nahujowicach znęcała się nad swoją pasierbicą, bijąc ją często bądź rękoma, bądź trzonem motyki po głowie i całem ciele.

Przesłuchano szereg świadków, wśród nich męża oskarżonej, który zeznawał

dla niej obciążająco,

oraz sędziego z Drohobycza p. Durkalca, który na miejscu przeprowadził ekspertyzę z workiem i stwierdził, że gdy worek nie drgnął pod ciężarem dorosłego człowieka, to tem samem nie mógł przewrócić się pod ciężarem słabego dziecka. Ogłoszono wyrok. Sędziowie przysięgli zatwierdzili wszystkie pytania większością głosów. Annę Melnyczyn skazano na łączną karę

8 lat więzienia

z zaliczeniem aresztu śledczego. Wyrok wywołał na sali wielkie wrażenie.

Wstyd mu było chodzić z policjantem...

Znajomy sekretarki rektora.

Z Gdyni donoszą:

W r. ub. grasował w Gdyni niejaki A. Kohn, który, jadąc nad morze, poznał w pociągu sekretarkę rektora Uniwersytetu Warsz. i przedstawił się jej, jako „attache Ministerstwa Spr. Zagr.". Kohn zamieszkał w willi inż. Wysockiego, od którego wyłudził

znaczniejszą sumę,

następnie uciekł lecz dostał się w ręce policjanta. Stróżowi bezpieczeństwa widocznie zaimponował opowiadaniem, gdyż zmylił nagle jego czujność i umknął. Po długich poszukiwaniach znaleziono Kohna w Grodnie, skąd sprowadzono go do Gdyni. Tu odpowiadał przed sądem grodzkim, któremu starał się wytłumaczyć, że zaszło tylko „nieporozumienie", a ucieczkę od policjanta „uzasadniał", że mu „było trochę wstyd chodzić z policjantem". Sąd skazał Kohna na 3 miesiące więzienia, które odsiedzi wraz z innemi karami w Warszawie.

Znowu lato.

Stan pogody w Łodzi.

Łódź, 13 czerwca. W dniu dzisiejszym, o godzinie 8-ej rano temperatura wynosiła 18 stopni powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 10 stopni powyżej zera).

W tym samym czasie barometr wykazywał ciśnienie 746.8 milimetra.

Stan barometru stały. Wiatr północny z szybkością do 1 metra na sekundę.

W ciągu dnia pogodnie o zmiennem zachmurzeniu. Skłonność do burz.

Bolączki pracowników umysłowych

na zjeździe „Unji" w Warszawie.

Onegdaj odbywał się w Warszawie przy licznym udziale delegatów całego kraju Zjazd Rady Naczelnej Unji Pracowników Umysłowych. Tematem obrad były kwestje bezrobocia i ubezpieczeń społecznych, które bezpośrednio dotyczą ogółu świata pracowniczego i wysuwają się na pierwszy plan z zagadnień społecznych w Polsce.

Zjazd zagaił prezes Unji adwokat Minkowski, który w dłuższem przemówieniu omówił sytuację gospodarczą kraju, podkreślając fakt, że po raz pierwszy w okresie kryzysu wskaźnik produkcji w Polsce podniósł się o kilka punktów, co świadczyłoby o pewnych możliwościach wydźwignięcia się z trudności gospodarczych i o stopniowej poprawie. Nie należy wyciągać jednakże z tego zbyt pochopnych horoskopów, ponieważ położenie ekonomiczne jest nadal ciężkie. Trzeba jednakże pamiętać, że w czasach tak trudnych, pewne grupy społeczne będą chciały wyzyskać te trudności dla własnych celów. Przejawia się to ostatnio choćby w gorączkowem wołaniu przez sfery gospodarcze o jakąś reformę ubezpieczeń społecznych, w sensie jaknajdalej idących ograniczeń świadczeń, z drugiej zaś strony obniżenia opłat na rzecz ubezpieczeń społecznych, co rzekomo zwiększyłoby wpływy skarbowe. Świadczyłoby to, że chodzi wyłącznie o ograniczenie nadmiernych ciężarów, a ustawa scaleniowa zwiększyła te ciężary przez wprowadzenie ubezpieczenia emerytalnego robotników. Zapomina się jednakże o tem, że ekwiwalentem za te ciężary było przedłużenie czasu pracy, zmniejszenie stawek za godziny nadliczbowe i t. p., a mówi się wyłącznie o ciężarach. Nie ulega wątpliwości, że wiele w administracji ubezpieczeń społecznych można ulepszyć i że brak kontroli czynnika społecznego, odbija się na funkcjonowaniu tych instytucyj. Nie uleczy się jednakże wad jednej reformy, wprowadzonej tak niedawno, inną reformą.

Następnie prelegent omówił rolę kapitału zagranicznego, stanowiącego 80 proc. ogółu kapitałów w przemyśle i prowadzącego gospodarkę rabunkową bez inwestycyj. Przytem zyski i dywidendy wędrują zagranicę. Należałoby przeto znaleźć środki, które zmusiłyby ten obcy kapitał do lokowania zysków w kraju i podporządkować go interesom państwa. Właściwe rozwiązanie tej kwestji da nam dopiero należytą swobodę na rynku wewnętrznym, co łącznie z inwestycjami, prowadzonemi przez Fundusz Pracy przyczyniłoby się do zmniejszenia plagi bezrobocia, a tem samem i do ogólnej poprawy gospodarczej.

Po tem przemówieniu wiceprezes Unji adwokat Szczepański zapoznał obecnych z wynikami lustracji Ubezpieczalń przez specjalną komisję, które stwierdziły w siedmiu większych okręgach wadliwe funkcjonowanie tych instytucyj. Najgorzej funkcjonują Ubezpieczalnie w Łodzi i Białymstoku.

Pozatem sekretarz Stefan Gacki wygłosił referat na temat: „Instytut Oświaty Pracowniczej w Walce z Bezrobociem". Z treści referatu wynikało, że działalność Instytutu jest narazie w tej walce zupełnie niewystarczająca. Prowadzi ona bowiem narazie 3 kursy dla akwizytorów, dekoratorów sklepowych, przewodników turystycznych i buchalterów dla małych przedsiębiorstw i rzemiosła, a na kursach tych szkoli się zaledwie 160 osób.

W wyniku dyskusji po tych przemówieniach stwierdzono, że świat pracy dokładnie orjentuje się w obecnej sytuacji i czego wyrazem była dokładna ocena tej sprawy w przemówieniu prezesa Minkowskiego.

Pobór rocznika 1913-go.

Jutro, w czwartek, dnia 14 czerwca b. r. przed komisją poborową Nr. 1 winni się stawić poborowi rocznika 1913, zamieszkali na terenie 11 komisarjatu o nazwiskach na litery: A. B. C. D. E. F. G.

Przed komisją poborową Nr. 2 poborowi rocznika 1913 zamieszkali na terenie 14 komisarjatu o nazwiskach na litery: S. Sch. Ś. U. W. Y.

Przed komisją poborową na powiat łódzki — poborowi rocznika 1913-1912 i 1911, którzy z ważnych przyczyn nie mogli się stawić w poprzednich terminach zamieszkali na terenie gmin: Babice, Bełdów, Brojce, Brus, Bružyca Wielka, Chojny, Czarnocin, Gospodarz, Kruszów i miast Aleksandrowa oraz Konstantynowa.

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) W Austrji dokonano znowu kilka zamachów bombowych. Rząd ogłosił rozporządzenie o rozszerzeniu kompetencji sądów doraźnych. Winni nielegalnego posiadania środków wybuchowych podlegać będą karze śmierci.

(—) Spowodu porwania konsula japońskiego w Nankinie Japonja zagroziła wysadzeniem swych wojsk na terytorjum Chin.

(—) W najbliższych dniach ma się ukazać rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych zarządzające wybory do rady miejskiej Warszawy na koniec sierpnia.

(—) We wszystkich szkołach sowieckich zostało wprowadzone nauczanie przymusowe języka francuskiego.

(—) Pierwszy wiceminister spraw wojskowych generał Fabrycy został mianowany inspektorem armji.

(—) W Warszawie odbyło się uroczyste przemianowanie ulicy Niecałej na ulicę króla Alberta I.

(—) Wczoraj, w godzinach popołudniowych, zgodnie z regulaminem wyborczym, wszystkie protesty i zażalenia, jakie wpłynęły do głównej komisji wyborczej, przekazane zostały p. wojewodzie łódzkiemu.

Główna komisja wyborcza nie wypowiedziała swej opinji odnośnie protestów i zażaleń. Ustaliła ona na swem posiedzeniu, że nie jest upoważniona do rozpatrywania protestów i badania ich słuszności.

Decyzja ostateczna zapadnie nie wcześniej, niż na jesieni r. b. a ewentualne posiedzenie konstytucyjne nowej rady miejskiej może nastąpić w październiku, względnie w listopadzie.

Do tego czasu gospodarką miejską kierować będzie zarząd tymczasowy wyznaczony przez p. wojewodę.

(—) W dniu wczorajszym pod przewodnictwem sędziego Łuszczewskiego odbyła się rozprawa przeciwko 29-letniej Marji Robakowskiej, zamieszkałej przy ulicy Rzgowskiej 20, oskarżonej o szerzenie nieprawdziwych wersyj na tle zajść w katedrze 3 maja. Akt oskarżenia zarzuca Robakowskiej, że opowiadała ludziom pod kościołem jakoby policja „wpadła do kościoła, biła ludzi kolbami, kłuła bagnetami i pocięła szablami sztandar Stronnictwa Narodowego z wizerunkiem Matki Boskiej, że prezes Stronnictwa Narodowego mówił do zebranych narodowców, iż wojewoda nie dotrzymał przyrzeczenia i zabronił narodowcom brać udział w pochodzie 3 maja, że generał w kościele targał kobiety za włosy i kazał wojsku bić ludzi".

Na rozprawie w dniu wczorajszym Robakowska przyznaje się, że opowiadała te wersje.

Adwokaci Szwajdler i Bryński stawiają wniosek o odroczenie rozprawy i powołanie dodatkowych świadków. Sąd przychylił się do wniosku i rozprawę odroczył, zmieniając równocześnie środek zapobiegawczy względem Robakowskiej na dozór policji.

DWIE EWENTUALNOŚCI.

Mój przyjaciel Adolf jest wielkim filozofem, każdą rzecz lubi ująć gruntownie i rozstrząsnąć zasadniczo. Kiedyś przy szklance piwa w knajpce tak mi tłumaczył:

— Jeżeli kupiłem los na loterję państwową, to mogą być dwie ewentualności, że albo wygram, albo nie wygram.

— Jeżeli wygram, to mogą być dwie ewentualności: że wygrana będzie albo mała, albo duża.

— Jeżeli wygrana będzie duża, to mogą być też dwie ewentualności, że pieniądze albo dobrze ulokuję, albo źle...

Tu mu przerwałem. — Jeżeli pieniądze źle ulokujesz, to będzie tylko jedna ewentualność, że jesteś idjota. Ale, powiedz mi, jakie będą dwie ewentualności, jeżeli nie wygrasz?

— Jeżeli nie wygram na loterji — tłumaczył mi dalej filozoficznie Adolf — to mogą być też dwie ewentualności, że albo kupię drugi raz los, albo nie kupię.

— Jeżeli kupię los, to mogą być tego dwie ewentualności....

Tu mu znów przerwałem. — To już wiem. Ale, jeżeli nie kupisz drugi raz losu na loterję?

— Jeżeli nie kupię drugi raz losu na loterję, to mogą być... to może być tylko jedna ewentualność — krzyknął Adolf z pasją — że jestem idjota: Bo pomyśl: dlaczego miałbym się pozbywać takich wspaniałych szans wygrania, jakie daje Polska Państwowa Loterja Klasowa. Kupuję za 10 zł. ćwiartkę i już uczestniczę w grze I klasy, której ciągnienie rozpoczyna się dnia 19 czerwca, trwa cztery dni i gdzie jest 12.080 wygranych. Dlaczego miałbym się tego wyrzekać: Nie wygrałem raz — wygram drugi raz, to jasne. (Wr.).

KIPPER August, zam. Ks. Brzózki 7, zgubił kwit kaucyjny na zł. 10.—, wydany w 1929 r. przez Elektrownię Łódzką.

Śmiertelne uderzenie młotkiem.

Syn poszedł śladami ojca.

Częstochowa, 13 czerwca. Na tle porachunków osobistych doszło do ostrego zatargu między 20-letnim mieszkańcem wsi Zrębice Józefem Fiszlem i jego najbliższym sąsiadem 25-letnim Janem Ciastkiem. Wywiązała się bójka, w toku której Fiszel uderzył Ciastka młotkiem w głowę z taką siłą, że ten poniósł

śmierć na miejscu.

Przed 20-tu laty ojciec Fiszla również popełnił morderstwo, zabijając teścia, za co został skazany na ciężkie roboty i wysłany na Sybir.

Zagroda spłonęła, męża zabito

Niedola dzielnej kobiety.

Częstochowa, 13 czerwca. W domostwie drobnego rolnika Ludwika Pidzika we wsi Zawisna (gm. Poczesna) powstał z niewiadomej przyczyny pożar, który strawił ubogie domostwo. Właściciela zagrody w domu nie było podczas pożaru, gdyż udał się w pogoń za zarobkiem, jako przemytnik, by chronić się od biedy ostatecznej, jak to czyni wielu okolicznych włościan małorolnych i bezrolnych znajdujących się dziś „na przednówku"

w nieskończenie trudnem położeniu.

Pozostawiona w domu Pidzikowa z 3-giem dzieci radziła sobie w chwili pożaru, wynosząc z płonącej chałupy dzieci i liche sprzęty. Dzielna Pidzikowa, borykając się sama przy ratowaniu od ognia ubogiego „dobytku", uległa ciężkiemu poparzeniu nóg. Nie tu jeszcze był kres nieszczęścia.

Ledwo bowiem nazajutrz Pidzikowa ochłonęła nieco z trwogi po pożarze i z dziećmi znalazła schronienie u sąsiadów, gdzie na barłogu jęczała z bólu od doznanych poparzeń, majacząc przytem, co też powie mąż, gdy wróci do domu, z którego pozostały tylko

dymiące zgliszcza,

gdy wtem nadeszła z policji wiadomość, że 40-letni mieszkaniec wsi Zawisna, gm. Poczesna, Ludwik Pidzik został w nocy zastrzelony przez straż graniczną, gdy nielegalnie przekraczał „zieloną granicę" około Tarnowskich Gór.

Śmierć deptała mu po piętach...

Zabójczy haust jodyny.

Łódź, 13 czerwca. — Na polach wsi Henryków, gminy Nowosolna, powiatu łódzkiego, znaleziono wczoraj popołudniu leżącego w zbożu, ze słabemi oznakami życia wynędzniałego mężczyznę w średnim wieku.

Jak się okazało popełnił on samobójstwo przez wypicie większej dozy jodyny.

Desperata przewieziono niezwłocznie do szpitala łódzkiego w Radogoszczu, gdzie zmarł dziś nad ranem.

Denatem okazał się 44-letni Antoni Strzechowski, bezrobotny, zamieszkały w Łodzi, przy ulicy Miedzianej 12.

Strzechowski,

człowiek żonaty,

obarczony liczną rodziną, znajdował się w skrajnej nędzy. Ubiegłej soboty wyszedł wczesnym ranem z domu, rzekomo w zamiarze szukania pracy. W rzeczywistości jednak, za ostatnie grosze kupił jodyny, którą wypił poza miastem.

Zwłoki samobójcy przewieziono do prosektorium miejskiego w Łodzi.

Walenty stracił równowagę.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 13 czerwca. W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych w polu przy ulicy Marysińskiej w celach samobójczych napił się jodyny 30-letni Boruch Lajzerowicz, niewiadomego miejsca zamieszkania. Desperata przewieziono na kurację do szpitala.

* * *

Na ulicy Limanowskiego wpadł pod koła przejeżdżającej dorożki i odniósł okaleczenia głowy 60-letni Icek Puls, zamieszkały przy ulicy Fajfra 19. Ofierze wypadku udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

Około godziny 8-ej wieczorem przy zbiegu ulic Kilińskiego i Przejazdu otruła się nieznaną trucizną młoda, około dwudziestoletnia kobieta. Lekarz pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł desperatkę do szpitala miejskiego w Radogoszczu. Samobójczynią okazała się Weronika Zemelke, zamieszkała przy ulicy Targowej 38.

* * *

Na szosie Rzgowskiej spadł z wozu i złamał sobie rękę 60-letni Walenty Drożdż, zamieszkały we wsi Antoniówek, pod Łodzią. Ofierze wypadku udzielił pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

ŻYCIE PABJANIC.

KRADZIEŻE LEŚNE.

Sołtys wsi Mierzączka Mała — Andrzej Jaksa, kupił w Nadleśnictwie Dłutów sąg drzewa, za który winien był zapłacić 5,25 gr. Ponieważ sąg był bardzo mały, przeto gajowy Janiszewski otrzymał polecenie do rzucenia 2-ch brzózek długości po 2 metry każda. Sołtys — Jaksa, tem się nie zadowolił i swoją ręką dorzucił jeszcze 2-ie brzózki wartości 5 zł., które przy tej operacji, ukrył pod łęcinami od kartofli.

Sąd skazał Jaksa Andrzeja na 15 zł. grzywny z zamianą na areszt i zasądził na rzecz Nadleśnictwa Dłutów 5 zł. za skradzione brzozy.

Mieszkańcy tejże wioski: Rzepkowski Roch, Skórkowski Piotr i Rzepkowski Władysław za przechowywanie na swoich podwórzach, drzewa pochodzącego z lasu Nadleśnictwa Dłutów, przynoszącego systematycznie po ukończeniu pracy w lesie — zostali skazani przez Sąd Grodzki w Pabjanicach na mocy art. 161 k. k. 1 m. aresztu z zawieszeniem na 2 lata.

KRADZIEŻ W BIAŁY DZIEŃ.

Moderowi Kazimierzowi (ul. Łaska) jacyś nieznani sprawcy, skradli różne rzeczy ogólnej wartości 300 zł.

Kradzieży dokonano w południe.

PREZES PRZECIW SKARBNIKOWI.

W dniu wczorajszym odbyła się sprawa przeciwko p. Jurkowi-skarbnikowi korporacji majstrów tkackich oskarżonego o rzekome przywłaszczenie 104 zł. 20 gr. na szkodę organizacji.

Ponieważ większość świadków — członkowie zarządu — nie mogła udowodnić defraudacji popełnionej przez Jurka, zarzucanej mu przez prezesa Wendlera, który całość sprawy prowadzi bez zgody członków zarządu, przeto sąd ogłosił przerwę do dnia 2 lipca b. r. do godziny 10-ej rano.

Jednocześnie nakazał prezesowi Wendlerowi zwołać członków starego zarządu w celu powzięcia uchwały mówiącej o defraudacji skarbnika Jurka.

Rozkład jazdy autobusów

kursujących z Łodzi do Brzezin

Z Łodzi	8, 9, 11, 12, 13, 15, 16, 17, 19, 20, 21
Z Brzezin	7, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 17, 18, 20

Odjazd z postoju przy ul. Brzezińskiej Nr. 144 dojazd tramwajami Nr. 6 i 1.

„TAJFUN" w kinie „Palace".

Znakomity artysta filmowy, bohater „Burzy nad Azją" Inkiszyniow zrealizował obraz p. t. „Tajfun", który budzi zrozumiałe zainteresowanie nietylko ze względu na temat i osobę realizatora, ale również dzięki temu że główną rolę gra świetna, dawno niewidziana, gwiazda Liana Haid.

Film wyświetlany jest w wersji włoskiej. Piosenki śpiewane w języku niemieckim. Film ciekawy, dobrze wyreżyserowany i po mistrzowsku zagrany.

Antsirabe — madagaskarskie Vichy.

EUROPEJSKIE UZDROWISKO

na Oceanie Indyjskim.

Antsirabe, w czerwcu.

Mieszkańcy Europy mają bardzo niedokładne pojęcie o życiu, jakie prowadzić można w zamorskich kolonjach. Jedni wyobrażają sobie kolonje jako dżungle, zaludnione drapieżnemi i szkodliwemi zwierzętami, inni znowu jako plantacje, utrzymywane z trudem wśród nieprzyjaznych warunków klimatycznych.

I my także nie wiedzieliśmy o tem, że poza Tananariwą życie Europejczyków na płaskowzgórzach Madagaskaru dostarczyć może warunków nietylko przyjemnych, ale i zdrowotnych zarazem. Pouczyło nas o tem zwiedzenie Antsirabe, zdrojowiska na Madagaskarze, o jedenastu źródłach, własnościami swemi zbliżonych do wód Vichy we Francji.

Przed wielkim i komfortowym hotelem, nieustępującym w niczem podobnym zakładom w europejskich uzdrowiskach, zbiera się codziennie barwny tłum kuracjuszów. Kobiety w eleganckich toaletach pojawiają się na konkursy elegancji i wyścigi samochodowe. Jak w Deauville lub Vichy kuracjusze przyjeżdżają własnemi autami wielkich firm światowych. Nic nie zdradza charakteru lokalnego tej miejscowości prócz kasków kolonjalnych noszonych przez mężczyzn.

Nieco dalej, na brzegach prześlicznego jeziora, Andrékib, również eleganckie tłumy podziwiały zawody pływackie.

Podróżnika, obeznanego z Francją, uderza dziwna analogja krajobrazu wzgórz centralnego Madagaskaru z krajobrazem środkowej Francji.

W równym stopniu zdumiewa podobieństwo własności źródeł w Antsirabe ze zdrojami Vichy.

Krajowcom oddawna znane były własności lecznicze tutejszych wód', jak wskazuje sama nazwa miejscowości, gdyż Antsirabe znaczy: An (tutaj) tsira (sól) be (dużo) — słowem:

tutaj soli dużo.

Rząd francuski zajął się eksploatacją źródeł po zbadaniu ich przez kilku wybitnych uczonych francuskich.

Antsirabe prócz monumentalnego hotelu pałacowego posiada wzorowy zakład zdrojowy, a sama miejscowość nosi wszelkie cechy wybitnej kultury. Antsirabe przedstawia się jako miasto europejskie, o szerokich ulicach, obsadzonych drzewami, i pięknych willach w ogrodach.

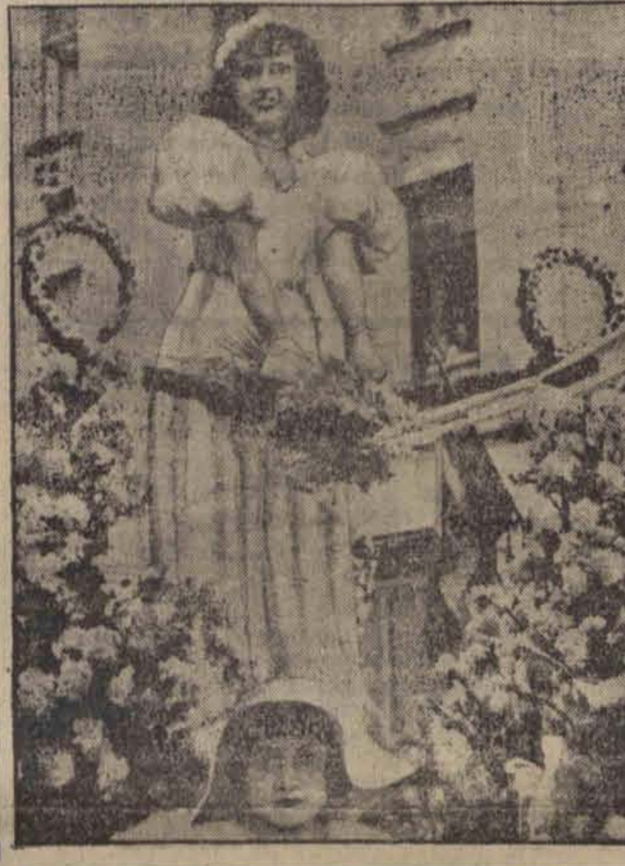
Sława uzdrowiska Antsirabe rozniosła się szybko po sąsiednich krajach. Przyjeżdżają tutaj kuracjusze z wysp: Mauritius, Réunion, oraz z najodleglejszych zakątków Madagaskaru.

Antsirabe położone jest o siedemdziesiąt kilometrów od Tananariwy. Podróż odbyć można koleją, albo też autem, w ciągu czterech godzin, szosą, biegnącą u podnóża wysokich gór zasłaniających drogę od wiatru. Miejscowość, położona pośrodku olbrzymiej równiny, pokrytej lasami mimozy, tonie wśród zieleni swych ogrodów.

Zdaje się, że Antsirabe, doniedawna jeszcze niewielkie osiedle tubylcze, dziś małe miasto europejskie, ma wszelkie widoki na zborny punkt turystyczny oceanu Indyjskiego, dla osób zwłaszcza, które rozporządzając tylko krótkim czasem odpoczynkowym, nie mogą ryzykować podróży do Europy.

Idealny umiarkowany klimat Antsirabe, pod nieodmiennie czystym błękitem pogodnego nieba, upamiętnił nasz przyjemny pobyt w madagaskarskiem Vichy.

Grzybowski.



Królowa kwiatów.

W słynnem kąpielisku adrjatyckiem Abbazia wybrano dorocznym zwyczajem „królowę kwiatów".

Szaleńczy zamiar inwalidy.

Chce się wysadzić w powietrze.

Policja amerykańska i kilku dziennikarzy w miejscowości Alameda w Kalifornji, obserwowali od wielu godzin z wielkiem napięciem samochód, w którym znajdował się obłąkany inwalida wojenny Bennett. Bennett wypełnił swój samochód

dynamitem i nitrogliceryną.

W ręce trzymał taster, który nieustannie naciskał. Gdyby zasnął i nie nacisnął, powstałoby krótkie spięcie, które wywołałoby zapalenie się materjałów wybuchowych. W samochodzie, który jechał nieustannie za samochodem obłąkańca, znajdowali się policjanci i córka obłąkanego, usiłujący odwieść go wszelkiemi sposobami od wykonania szaleńczego czynu. Przypominali mu jego chorą żonę i troje dzieci. Szaleniec płakał nieustannie, lecz trwał przy swoim zamiarze. Policjanci dali mu do zrozumienia, że gdyby się wysadził w powietrze na ulicy, mogłoby to spowodować śmierć wielu niewinnych ludzi. Bennett zrozumiał to i udał się w odludne miejsce zdala od wszelkich zabudowań. Tam udała się też za nim policja, która obserwuje go nadal z pewnej odległości. Sceptycy twierdzą jednak, że w samochodzie Bennetta niema ani odrobiny materjałów wybuchowych i że Bennett

okłamuje wszystkich.

Dotychczas jeszcze Bennett nie wykonał swego szaleńczego zamiaru.

Sprzeczka małżeńska w sypialni.

Ona w szpitalu — on w grobie.

We wsi Croix Percee rozegrała się krwawa tragedja małżeńska, na tle neurastenji i zazdrości. Małżonkowie Waxler, żyli ze sobą w zgodzie tak długo, dopóki mąż miał pracę w fabryce zabawek Soechlina. Z chwilą, kiedy Georges Waxler

utracił pracę,

stał się nerwowym i zapadł na neurastenję. Od tego czasu zaczęły się między małżonkami niesnaski, wywołane przez częste i nieuzasadnione sceny zazdrości, jakie Waxler robił swej żonie. Onegdaj wieczorem kiedy małżonkowie układali się już do snu, wybuchła między nimi gwałtowna sprzeczka, w czasie której Waxler strzelił do żony z rewolweru, raniąc ją lekko. Niewiasta

zaczęła uciekać.

Mąż oddał do niej jeszcze kilka wystrzałów, raniąc ją w głowę i szyję, poczem położył się do łóżka i pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru. Stan niewiasty nie jest beznadziejny.

2 tysiące kilogramów tytoniu w wodzie.

Uwięziony okręt.

Wpobliżu wjazdu do portu w Dunikerca utknął na mieliźnie niewielki okręt angielski, starego typu. Władze portowe myślały, że załoga da sobie sama radę i wybrnie z przykrej sytuacji podczas przypływu morza. Z pokładu jednak wystrzelono kilka rakiet oznaczających prośbę o pomoc. Wysłano więc holownik „France", ale ten spowodu odpływu morza nie mógł się zbliżyć

do uwięzionego okrętu.

Załoga jego dopłynęła wpław do brzegu i oświadczyła, że w dnie okrętu utworzyła się szczelina i grozi mu zatonięcie. Gdy nadszedł przypływ morza okazało się istotnie, że okręt zamiast płynąć na powierzchni fal, znajduje się nadal pogrążony do połowy w morzu. Woda wpobliżu okrętu zafarbowała się

na kolor brunatny.

Kapitan statku wyjaśnił wówczas, że okręt był naładowany w Antwerpji tytoniem, który miał zawieźć do Anglji. Okręt nie wytrzymał naporu fal, a kapitan postanowił zawrócić do brzegu. Tym sposobem znalazł on się w Dunikierce. Ponieważ przewoził 2 tys. klg. tytoniu belgijskiego, władze celne wszczęły dochodzenia, czy oświadczenia kapitana polegają na prawdzie.

Na widok trupa żony

mąż odebrał sobie życie.

W miejscowości Cuciurulmare zdarzył się wstrząsający wypadek. Kiedy leśniczy Modest Dniestran wrócił z pracy do domu, zastał w sypialni zwłoki swej żony z rewolwerem w zaciśniętej dłoni. Po napisaniu kilku listów pożegnalnych Dniestran odebrał sobie życie trzema wystrzałami ze swego służbowego rewolweru w pierś. W listach denat wyjaśnia, że nie może przeżyć śmierci swej ukochanej żony i nie umie sobie wytłumaczyć powodów jej kroku.

IRENA ZARZYCKA

Wschody i Zachody

30 — Powieść

— A wiesz maleńka, że właśnie prostaczkowie pierwsi usłyszeli głos anioła zwiastujący Narodzenie Miłości. Nic roztrząsali, nie mierzyli, nie badali, a za głosem anielskim poszli.

— Ale ty, wujku, osądzisz, no jak zbesztasz to trudno — rzekła z tą dziecinną pokorną minką, która chwytała za serce. Temi to minkami, tym głosem, temi jasnemi dziecięcemi oczami upętała Rudolfa, no, ale to na później.

— Siadaj i graj..

Ja trzymałem w garści tekst Krystyna. Był naprawdę wzruszająco piękny. Kilka razy, gdy jakaś słodsza nuta uderzyła moje uszy, uśmiechałem się. Poletta łowiła te uśmiechy gorliwie. Wreszcie skończyła.

—To tylko dwa pierwsze akty trzeciego nie napisałam... a teraz słucham..

Złożyła ręce na kolanach i patrzyła na twarz moją wzrokiem błagalnym. Kilkakrotnie przeszedłem się w milczeniu po pokoju. Tak mi było łatwiej zebrać myśli, i mówić łatwiej chodząc.

— Paulinko, to jest ładne, to jest milutkie, ale brak w twojej muzyce tego, co promieniuje z tekstu — duszy. Widzisz dziecko, opera powinna przetrwać czas i ludzi, którzy ją tworzyli. Weź „Fausta", weź „Aidę", weź „Pajaców" czy „Poławiaczy Pereł", czy „Toskę", czy „Żydówkę"... Wszystko przetrwało i modę i ludzi, zostało niezniszczalne w swojem pięknie.. Twoja „Poletta" dziś może znaleźć się na ustach tłumu, a jutro przeminie tak, jak przemijają modne tanga, a odgrzebane z lamusa budzą tylko uśmiech politowania. Nie czuć w twej muzyce ani tęsknoty, ani bólu, ani miłości, które promieniują z tekstu. Ot poprostu szereg melodyj do wierszyków, szereg piosenek. Polinko ani kawiarnia, ani towarzystwo w którem się obracasz nie dadzą ci natchnienia. To wszystko przemija zostawia albo pustkę, albo niesmak. W twoich arjach słyszę gwar jazzbandowej orkiestry, słyszę śmiech rozpróżniaczonych pięknych lalek, słyszę szmer pocałunków, jak trzepot skrzydeł jednodniowych motyli. Tu jest uroda, ale niema potęgi piękna, które wstrząsa. Weź np. arję Poletty do papierowych kwiatów. Biedna dziewczynka na poddaszu robi papierowe kwiaty, a tęskni do żywych, tęskni do złotej na słońcu wolności. Ta arja powinna zawierać ból tysiąca takich biednych dziewczęcych serc tęskniących do przyrody, do miłości. Ten grajek podwórzowy, który ją kocha i chciałby obsypać kwiatami szczęścia, a sam ledwo zarobi na kawałek chleba, chciałby zostać artystą, a ma stare rozklekotane skrzypce i musi po podwórkach grywać jakieś modne szlagiery. Czem jest u ciebie? Polinko głębiej, głębiej w życie zajrzyj. Dość tego ślizgania się po powierzchni....

I tak całe dwa akty zjechałem bez litości, nie bacząc na łzy Paulinki.

— Więc ja nie mam talentu — wyszlochała.

— Masz, ale go trwonisz, nie pracujesz nad nim, nie myślisz. Nie miłujesz go, jako daru Boga nie znać w tobie wysiłku szlachetnego. Nie chcesz wyciągnąć rąk w górę i zawołać ze skruchą: „Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił, oddaliłeś się od wybawienia mego, od głosu słów moich?"

Bo wiedz, że wszystko od Niego wyszło i wszystko tam powróci. Nie bronię ci uciech, Polu, ale trzeba krom tego mieć w sercu potężne miłowanie, trzeba się o coś zaczepić, trzeba pracować. Przemija wszystko, Polinko sama wiesz, ale powiadam ci nie przeminie Chwała Boża i dla Niej trzeba żyć, kochać, pracować to ci powiadam ja, który w życiu widziałem i krew i mękę i krzywdę ludzką bez granic i dumę i bogactwo i morze łez. Polinko, choćbyś chodziła w sławie jak w koronie z piór rajskiego ptaka, nie znajdziesz spokoju ani szczęścia, choćbyś złoto w palcach jak piasek przesypywała, rozsypiesz się w proch i żeś nie miłowała Dawcy Życia nie ujrzy Go dusza twoja i błąkać się będzie jako wędrowiec po pustyni w poszukiwaniu wody.

Usiadłem trochę zmęczony, Noga też dolegała porządnie. Pola wolno sięgnęła po nuty na pulpicie leżące i podarła je na drobne kawałki. Potem podeszła do mnie i pocałowała w rękę.

— Dziękuje wujowi z całego serca. Spróbuję napisać jeszcze raz..

W kilka dni potem już po Nowym Roku wpadł do mnie Jurek, blady i zdenerwowany z Marysią.

— Wujku, Pola bardzo chora, zdaje się tyfus. Ciągle prosi, żeby wujka zawołać. Doktór powiedział, że nie może dać definitywnego orzeczenia.... zawezwałem teraz wojskowego, jeśli wujek ma trochę czasu, proszę przyjść.

Zebrałem się jak mogłem najprędzej i poszedłem do nich. Marysieńkę odprowadził Jurek do babki.

Pola leżała spokojnie. Na mój widok uśmiechnęła się .

— Dobrze zrobiłeś, wujku. Lubię jak jesteś przy mnie... Wiesz? Zdaje się, że „odwalę kitę"....

— Śmierć Polinko jest tak samo święta jak życie, nie trzeba o niej tak brzydko się wyrażać „odwalę kitę" fe... fe... malutka. Boli cię głowa?

— Boli, ale to nic, najgorzej, że jestem taka przeraźliwie słaba, jakby wyciekła ze mnie wszystka krew.

— Masz gorączkę?

— Mam. Nieduża, 38 z kreskami. Ale ogarnia mnie taki jakiś lęk przed śmiercią. Tak wszystko jakby ode mnie uciekało, uciekało.... a ja zostanę sama i zakopią mnie i nie napiszę „Poletty". Na mój pogrzeb przyjedzie Rudolf i Janusz i przyjdą wszyscy, których okłamywałam i będą mnie przeklinać, a Jurek.. och Jurek powie: Jakież paskudztwo kochałem.

— Przedewszystkiem nie mów tylie, bo ci to szkodzi, o śmierci też nie myśl. Masz silny organizm i wytrzymasz.

— Ja już trzeci dzień leżę i coraz więcej słabnę i myślę myślę.. Wujku, ja wcale nie żyłam. Trwoniłam dnie za dniami.. A to wszystko przecież nic nie było warte, taki mnie ogarnia niesmak... Cóż z tych tańców, flirtów i szałów.. Takbym chciała zacząć inne życie.

— To zaczniesz, Polu..

— Ale zdaje mi się, że umrę. Jeżeli jest naprawdę nieśmiertelność duszy, wujku jeżeli będę się błąkać ponad światem i oglądać owoce swego życia, cóż to za męka będzie, wujku. Nie umiałam kochać Boga w Jego dziełach. Znów będą Wschody i Zachody, ale ja ich już nie zobaczę. Nie trzymałam mocno w garści tego, co otrzymałam, ale wciąż za nowemi goniłam wrażeniami, A teraz wujku, chciałabym podziękować Bogu za wszystkie jasne chwile i brak mi już słów. Nie umiem. Wstydzę się..

Byłem taki wzruszony, że zamiast odpowiedzieć gładziłem tylko jej ręce. Ile już widziałem takich młodych, odchodzących istot. Tam na froncie, Boże mój ilem krzyżów nakreślił nad cichemi głowami.. Umierali spokojnie, bez lęku... najwyżej tęsknota za domem za bliskiemi wyrywała im z piersi okrzyki żalu. Śmierć jako taka nie przychodziła do nich z twarzą Grozy. Wiedzieli bowiem, że za dobrą giną sprawę, że te ich młodzieńcze ciała to jakby siejba, z której Wolna Ojczyzna wyrośnie.

Paulinka jednak jeśliby zginąć miała to tak, jak echo wesołego okrzyku.. rozpłynie się, rozwieje i nic.. Niczego nie dokonała nic nie dawała choć zbierała kwiaty uczuć. Myśl o śmierci przejęła kobietę lękiem.. Ona zawsze tak silna i zdrowa leży teraz jak więdnąca zdeptana trawka. A co potem? Przyszedł doktór i orzekł, że jest to nie tyfus, ale złośliwa grypa. Dobrzeby było, gdyby nie chciała zaatakować jakiegoś organu jak to często bywa..

— Ale niebezpieczeństwa niema — spytał Jerzy..

— Przy złośliwej grypie jest zawsze.. Niewiadomo bowiem na co się rzuci i z jaką siłą, ale będziemy bronić tego młodego życia.

Ponieważ Pola zasnęła wyniosłem się cicho.. Jurek czuwał przy chorej z jednako spokojną i pogodną twarzą, ale jak cierpiał i jak się o swoją maleńką trwożył, to wiedziałem tylko ja, który go znałem

Nad ranem Pola otworzyła oczy. Jurek drzemał przy niej, widać zmogło go czuwanie.. Kobieta patrzała na pochyloną głowę męża i w jej duszy jął wzbierać żal jak potok po ulewie

— Odejść od niego na zawsze, zostawić z przeświadczeniem, że próchno miłował, nie słyszeć jego głosu, nie widzieć jego oczu?..

Płakała cichutko, ale Jerzy nie słyszał, spał smacznie

— Oh, jak on może spać, kiedy jestem taka chora — myślała śród łez..

Dotknęła jego ręki..

— Jurciu..

— Co.. co dziecinko?. — spytał przestraszony.

— Nie śpij.. Chcę, żebyś na mnie patrzył..

(d. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Ze statystyki, opracowanej przez Wydział Przemysłowy Miejskiego zarządu stolicy za miesiąc maj r. b. okazuje się, że w tym miesiącu uległo likwidacji w Warszawie 81 zakładów handlowych i 30 zakładów rzemieślniczych. Z pomiędzy zlikwidowanych zakładów handlowych należało 6 do II kategorji, 23 do III kategorji i 52 do IV kategorji. W to miejsce w ciągu miesiąca maja powstało nowych 324 zakładów handlowych i 78 zakładów rzemieślniczych. Z nowopowstałych przedsiębiorstw handlowych przypada 16 na II kategorję, 141 na III kat., i 167 na IV kat. Ze względu na rodzaj przedsiębiorstw powstało nowych 61 sklepów spożywczych, 43 zakładów gastronomicznych, 19 składów materjałów budowlanych i opałowych, 10 mydlarń itd.

*

Jeden z przedsiębiorców kinowych wystąpił do władz z prośbą o uzyskanie pozwolenia na urządzenie kina według zupełnie nowego programu. Zamiast foteli miałyby być ustawione małe stoliki. Publiczność byłaby obsługiwana przez bufet zaopatrzony w napoje wszelkiego gatunku i zakąski. Ma się rozumieć, że o sprzedaży alkoholu podanie nic nie wspomina. Przypuszczać należy, że takie przedsiębiorstwo kinowe mogłoby się cieszyć powodzeniem.

*

Miejski instytut higjeny przeprowadził 5,653 prób różnych artykułów żywnościowych, przyczem w 798 wypadkach stwierdził zafałszowanie, albo niezdatność do spożycia. Najgorzej jest z wodą sodową, następnie z mlekiem i masłem.

*

Przeszło 20 piekarń wypieka w Warszawie obwarzanki. W przeważającej większości tych piekarń prowadzony jest chałupniczy wypiek, który odbywa się w warunkach urągających wszelkim pojęciom o czystości.

Krateczki

Najazd na rywala.

Zawiniła nar3eczona.

Gdyby każdy człowiek szukający w Polsce posady wpłacił do skarbu państwa jednego złotego, ministerstwo skarbu ogłosiłoby, że kraj nie ma żadnych trudności finansowych, że budżet wykazuje nadwyżkę i że wogóle życie jest piękne. Niestety trudno byłoby namówić bezrobotnych do takiego obywatelskiego czynu. Wolą oni zastanawiać się nad nierozwiązalnem zagadnieniem: jak znaleźć posadę?

Nad tem zagadnieniem najlepiej wcale się nie zastanawiać. Najzdrowiej jest posady nie szukać i żyć z własnych funduszów. Jest to rada zbawienna i jedyna rozsądna. Wówczas bowiem człowiek ma spokój i nie potrzebuje się pętać u byle jakiego chlebodawcy, który nie docenia zaszczytu, że wogóle chcemy u niego pracować.

Są jednak ludzie, którzy powiadają: dobrze, ale skąd wziąć owe „własne fundusze"? Mój Boże, czy ja jestem prorok, żebym na wszystkie pytania umiał odpowiadać?

Niegłupim sposobem utrzymania się przez dłuższy czas na posadzie, jest, jeśli o sklep chodzi, wyrządzenie tak wielkiej straty (stłuc jakiś kosztowny wazon), której potrącanie musiałoby trwać kilka lat. Również niegłupia była pewna urzędniczka, która zaliczkami wybrała sumę równającą się jej trzyletniej gaży i w rezultacie cofnięto jej wymówienie tylko dlatego, aby móc w ciągu 15 lat potrącać nadebrane sumy.

Ale tem wszystkiem nie należy się zbytnio przejmować. Grunt: dobrze się odżywiać. Jest to niewątpliwie najmądrzejsza zasada, jaką kiedykolwiek ludzie wymyślili. Gdyby nie fakt, że już mnie ktoś ubiegł, nie wiem zresztą kto, to z pewnością ja właśnie byłbym wynalazcą tej roztropnej zasady. Grunt dobrze się odżywiać. Tylko cztery słowa, a jakąż ogromną tchną mądrością i doświadczeniem życiowem. Odżywianie się bowiem jest rzeczą niezwykłej wagi. Zawsze, gdy mam zjeść kawałek suchego chleba, wolę ten sam kawałek chleba, ale posmarowany masłem i kieliszek konjaku. To co mam zjeść jutro zjadam dziś, co mam zrobić dziś, wolę jutro, aby równowaga została jednak zachowana. Dzięki temu doskonale wyglądam, jestem zdrów, wesół i chwalę sobie życie, które należy tylko umiejętnie urządzić.

Rzecz prosta, że ważką jest rzeczą, co i jak jeść. Człowiek lekkomyślny, jakieś chucherko bujające w obłokach je byle co, byle jak i byle gdzie, no i w rezultacie traci siły, zdrowie i przenosi się do wieczności. Jeść należy dobrze, obficie i o każdej porze, gdy człowiek odczuwa apetyt. Trzeba tu posiadać doświadczenie i zamiłowanie jedzenia. Człowiek lekkomyślny może sądzić, że jedzenie, aby odpowiadało powyższym musi być tłuste i — to wystarcza. Absolutnie. Tłuszcz jest zbędnym dodatkiem w jedzeniu i używany być powinien wyłącznie w miarę istotnej potrzeby a nigdy jako tłuszcz dla tłuszczu. Trzeba wiedzieć, że befsztyk bezapelacyjnie musi być smażony na śmietankowem, chudem maśle, zaś szynka na tłuszczu szynki. Baranina lubi być jedzona z buraczkami, jak zając, a kotlet wieprzowy z kapustą, jak befsztyk pomirowski musi być rozłożysty ale cienki, a angielski mały ale wysoki.

O tem wie dziecko. Wogóle każdy ojciec powinien wyrabiać w dziecku dobry smak, co zapewni młodemu pokoleniu pogodę ducha.

KATASTROFA.

Stanisław Jańczak jest zdecydowanym wrogiem swego sąsiada z ulicy Kielma, Ignacego Bierkowskiego. Owa wrogość powstała z tego powodu, że Bierkowski swego czasu odbił Jańczakowi narzeczoną. Zamiast cieszyć się, że umknął przed małżeństwem, Jańczak poprzysiągł rywalowi zemstę. Gdy Bierkowski wraz z domownikami pogrążony był w błogim śnie, nagle zbudził go huk, hałas, trzask wyłamywanych drzwi, brzęk tłuczonych szybek i t. d. Okazało się, że Jańczak wraz z kilku kolegami napadł na mieszkanie wroga i zdemolował. Awantura zaalarmowała większy oddział policji, która schwytała tylko Jańczaka, gdyż przyjaciele jego zwiali.

Sąd Grodzki skazał Stanisława Jańczaka na 1 miesiąc aresztu.

Jerzy Krzecki.

Kto zastrzelił kaprala?

Trup żołnierza w lesie.

Z Gródka Jagiellońskiego donoszą:

Znaleziono w lesie Basiówki obok przystanku kolejowego w Obroszynie pod Lwowem zwłoki Kazimierza Figla, kaprala 6-tego baonu czołgów ze Lwowa. W pierwszej chwili sądzono, że wskutek nieostrożnego obchodzenia się z bronią

Figiel postrzelił się.

Później wysunięto również tezę samobójstwa, gdyż Figiel miał kilkakrotnie żalić się przed swoimi kolegami, że starania jego o przyjęcie go jako zawodowego podoficera, spełzły na niczem i z tego powodu okazywał nawet niechęć do życia.

Po bliższem obejrzeniu trupa stwierdzono jednak, że Figiel

ma trzy rany postrzałowe,

prawdopodobnie oddane do niego z kilkumetrowej odległości. Tak więc wedle wszelkiego prawdopodobieństwa nie ma się tutaj ani z nieszczęśliwym wypadkiem ani samobójstwem. Zachodzi podejrzenie, że Figiel, który przybył do Obroszyna został w drodze do swoich krewnych, zamieszkałych w Basiówce, zabity. Dochodzenia prowadzi powiatowa komenda policji w Gródku Jagiellońskim oraz żandarmerja wojskowa.

Dezerter z Krzyżem Virtuti Militari.

List zmarłego brata do siostry w Łodzi.

Z Piotrkowa donoszą:

W roku 1914, po ukończeniu szkoły rzemieślniczej, jako 15-letni chłopiec, Stefan Ślusarczyk wstąpił do artylerji Legjonów Polskich, gdzie zaprzyjaźnił się z Kazimierzem Klimczakiem. Połączyła ich dola i niedola - wojny. — Gdy wybuchła wojna z bolszewikami, znów wstąpili razem i za bohaterstwo Ślusarczyk odznaczony został Krzyżem Virtuti Militari i Walecznych.

Pewnego dnia Ślusarczyk uciekł z frontu. — Skazany został za to

na karę śmierci. —

Ukrywał się. Po kilku tygodniach spotkał się z Klimczakiem. — Opowiedział mu swą tragedję i poprosił o pożyczenie metryki. Klimczak, będąc wówczas już inwalidą, a stan jego zdrowia był b. ciężki — dał mu swą metrykę. Od tego czasu Stefan Ślusarczyk znikł, a zjawił się Kazimierz Klimczak (Nr. 2.) Przybył do Warszawy, gdzie zapoznał się z niejaką Antoniną Światłowską, którą po kilku miesiącach poślubił, lecz jako Ślusarczyk. — Widocznie pożycie ich nie było zbyt szczęśliwe, gdyż porzucił swą małżonkę i przyjechał do Łodzi, gdzie jako Klimczak poślubił Marję Włodarską. — Po kilku tygodniach sprawa wyszła na światło dzienne i Ślusarczyk odpowiadał za bigamję przed sądem Okręgowym w Warszawie i skazany został

na 2 lata więzienia.

Po wyjściu z więzienia, przybył do Piotrkowa, gdzie za awanturę i pobicie — sąd w Piotrkowie skazał go na 3 miesiące aresztu.

Zdawałoby się, że będąc już dwa razy żonaty i siedząc dwa razy w więzieniu — Ślusarczyk uspokoi się. — Ale nie. Oto zwrócił się do Cecylji Zbawińskiej z domu Klimczak, zam. w Łodzi, że jest jej bratem i okazawszy metrykę, prosił o tysiąc zł. — Ta jednak że wiedząc, że brat jej Kazimierz zmarł, a metrykę zabrał Ślusarczyk, doniosła o tem policji. — Ślusarczyk został znów aresztowany i osadzony w więzieniu piotrkowskiem.

Bigamista zasiadł na ławie oskarżonych w sądzie Okręgowym w Piotrkowie. — Do zarzucanego czynu

przyznał się.

Sąd skazał Stefana Ślusarczyka na półtora roku więzienia.

Czy wreszcie, siedząc już po raz trzeci za kratkami — uspokoi się, czy wpadnie znów na jakiś trick kombinatorski.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ WIECZOREM:

RASZYN.

16,00 Muzyka lekka. Wyk.: Zesp. Doriana i Kwiecińskiego (tr. z Poznania).
17,00 Transmisja ze Lwowa.
17,15 Koncert solistów. Wyk.: Wl. Witułska (sopran) i L. Dworakowskiego (skrzypce). Przy fort. prof. L. Urstein.
18,00 „Książka i wiedza".
18,15 Recital organowy B. Rutkowskiego. (Tr. z Konserwatorjum).
18,45 Pogadanka o ruchu społeczno-zawodowym wśród nauczycielstwa polskiego — wygłosi red. St. Machowski.
18,55 Życie kultur. i artyst. stolicy.
19,00 Rozmaitości.
19,10 Program na dzień następny.
19,15 Przemówienie p. Charles Mere, prezesa Międzyn. Fed. Związk. Autorskich.
19,25 IV-ta audycja z cyklu Koncerty Brandenburskie J. S. Bacha (płyty z objaśnieniami).
19,50 Wiadomości sportowe.
20,00 „Myśli wybrane".
20,02 Feljeton aktualny.
20,12 Muzyka lekka. Wyk.: Ork. gitar hawajskich W. Tychowskiego i Sylwa Green (refreny).
20,50 Dziennik wieczorny.
21,00 Transm. z Gdyni trąbki i capstrzyku Maryn. Wojennej.
21,02 „Skrzynka pocztowa roln." — omówi inż. W. Tarkowski.
21,12 Recital fortep. St. Szpinalskiego.
22,00 „We mgle świtu" — fragment z powieści E. Pawłowskiego „Baca". (Kwadrans literacki).
22,15 Muzyka lekka i tan. z „Oazy".
23,00 Wiad. meteorol. dla komunik. lotn.

ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:

18,55 Repertuar teatrów i kom. łódzkie.
19,15 Płyty.
21,02 Płyty.

CZWARTEK.

RASZYN.

6,30 Pieśń poranna.
6,35 Muzyka z płyt.
6,40 Gimnastyka.
6,55 Muzyka z płyt.
7,05 Dziennik poranny.
7,10 Muzyka poranna (płyty).
7,20 Chwilka pań domu.
7,25 Program na dzień bieżący.
7,30 Rozmaitości.
11,57 Sygnał czasu.
12,00 Hejnał.
12,03 Wiadomości meteorologiczne.
12,05 Przegląd prasy polskiej.
12,10 Transm. koncertu ze Lwowa.
13,00 Dziennik południowy.
13,05 Program dla dzieci. Pogad. prof. Al. Janowskiego p. t. „Wycieczka wdół Wisły".
13,20 Fantazje jazzowe (płyty).
14,00 Wiadomości o eksporcie polskim.
14,05 Wiadomości gospodarcze.
16,00 Przeboje sezonu (płyty).
16,30 Koncert Chóru „Harfa" pod dyr. Wacława Lachmana.
17,00 „Skrzynka pocztowa" — omówi dr. M. Stępowski.
17,15 Muzyka lekka. Wyk.: Ork. P. R. pod dyr. St. Nawrota i J. Popławski (śpiew). Przy fort. prof. L. Urstein.
18,00 Pogadanka dla kobiet p. t. „Dlaczego powinnyśmy należeć do organizacyj kobiecych?" — wygł. p. M. Śliwińska-Zarzecka.
18,15 Słuchowisko p. t. „Święto kwitnienia wiśni" podług Klabunda.
19,00 Rozmaitości.
19,10 Program na dzień następny.
19,15 Fragmenty muzyki do komedji „Mieszczanin szlachcicem" Ryszarda Straussa (płyty).
19,50 Wiadomości sportowe.
20,00 „Myśli wybrane".
20,02 „Przegląd teatralny".
20,12 Koncert muzyki lekkiej w wyk. Ork. P. R. pod dyr. St. Nawrota z udz. M. Orzechowskiego (Wibrafon). (Tr. z Katowic).
20,50 Dziennik wieczorny.
21,00 Transm. z Gdyni trąbki i capstrzyku Maryn. Wojennej.
21,02 „Wiadomości rolnicze".
21,12 Koncert pop. Wyk. Ork. symf. P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego i F. Plattówna (śpiew).
22,00 Odczyt ze Lwowa.
22,15 Muzyka lekka i tan. z hot. „Bristol".
22,45 Odczyt w jęz. ang. p. t. „Polski Śląsk" — wygł. T. Ordon.
23,00 Wiadom. meteorol. dla komunik. lotn. i kom. policyjny.

ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:

14,05 Komunikat Izby Przem. Handl.
17,00 Odczyt S. Borawskiego p. t. „Po drogach województwa łódzkiego".
20,02 Repertuar teatrów i kom. łódzkie.
21,02 Płyty.
22,45 Płyty.

MARGUERITE COMERT.

Włóczęga.

....P. Dessorgues nie był poetą. Nie słyszał głosu nocy, ani wiatru, deszczu, lub widm..... Nie czuł,jak nad domem jego przelewała się błękitna rzeka księżycowej poświaty... Nie rozumiał również migotliwych znaków gwiazd.... Nie, p. Dessorgues nie był poetą. Był poprostu zacnym uczciwym człowiekiem, który w ciągu dnia dostatnio zarabiał na życie, a nocą lubił odpocząć po pracy. Posiadał, zresztą, wszystko, co sprzyjało odpoczynkowi: dobre łóżko z materacem sprężynowym, drugi, elastyczny materac, wyborowy piernat.....

Pani Dessorgues również była bardzo zacną kobietą. Wyszła zamąż na początku bieżącego stulecia, i początkowo martwiła się ogromnie spowodu braku dzieci. Wojna dostarczyła jej sposobności do zajęcia w wolnych chwilach, najpierw przy pielęgnowaniu rannych, następnie w instytucjach filantropijnych. Obecnie zaś, spowodu różnych żłobków, ochronek, filantropijnych wystaw i kiermaszów, była równie zajęta, jak jej zapracowany małżonek.

Tej nocy — była w przybliżeniu godzina druga po północy — p. Dessorgues otworzył okno sypialni na parterze... szerokie okno, wychodzące na nowe budynki, gdzie mieściły się luksusowe i komfortowe mieszkania nowoczesne — triumf absolutnego i bezosobowego zbytku. Mieszkanie pp. Dessorgues położone było w samym końcu uliczki bez wylotu, zamkniętej przez mur ogrodu, spoza którego na wiosnę zwieszały się obficie kiście bzu. U podnóża muru ciągnęła się skarpa ziemi podatnej dla rozrostu bluszczu. I tutaj p. Dessorgues, którego dnia tego trapiła bezsenność, ujrzał skulonego, śpiącego człowieka, kolanami opartego o mur, z rękoma przytulonemi do piersi, głową spoczywającą na skarpie, na poduszce z brudnej torby, a pod baldachimem pachnących kiści bzów. Choć noc była jasna, znalazł dla siebie zaciszny, mroczny kącik. Nie można było odróżnić jego twarzy ukrytej pomiędzy podniesionym kołnierzem a opuszczonym daszkiem czapki, ale słychać było jego równy, silny i spokojny oddech. Spał tak dobrze, że budził chęć do snu w p. Dessorgues, który mimo to czuł się uprawniony do litości nad nim.

„Biedak!" — pomyślał, zamykając okno, by zasnąć skolei.

Nazajutrz, kładąc się do łóżka, o jedenastej, zauważył, że miejsce pod oknem było puste, i rzekł do żony:

— Wyobraź sobie, że minionej nocy jakiś włóczęga spał pod naszem oknem.

P. Dessorgues była osobą bojaźliwą, i zaniepokoiła się:

— Oby to tylko nie był żaden zbrodniarz!

Z tego powodu spała niezwykle czujnie, to też usłyszała, jak mąż jej wśród nocy otworzył okno.

— Co tam robisz, Maurycy?

Odpowiedział szeptem:

— Chodź zobaczyć... jest tu znowu....

Pośpiesznie zarzuciła szlafrok i dłuższy czas została przy oknie, przyglądając się nieznajomemu, śpiącemu spokojnie, w zupełnej nieświadomości ich obecności. Wydawał się umarłym, leżącym w grobie.

Nie bała się już. Mimo to zapytała tonem zirytowanym:

— Czy będzie tak przychodził co noc?

— Mam nadzieję, że nie — odpowiedział pan Dessorgues, lecz byłby w kłopocie, gdyby mu kazano umotywować tę nadzieję.

Minęło kilka nocy, podczas których pan Dessorgues spał, nie budząc się. Któregoś rana jednakże, żona jego, ledwie otworzył oczy, rzekła mu:

— O trzeciej zrana wyjrzałam z okna... śpi tu jeszcze.....

* * *

Odtąd śledzili go kolejno i denerwowali się oboje.

Pani Dessorgues zaopinjowała pewnego wieczora:

— Może ma robactwo, i może nac zarazić?

Odpowiedział tonem żałosnym:

— A cóż ja ci na to poradzę, moje dziecko?

Nazajutrz jednak zwierzył się żonie:

— Nawet wyobrazić sobie nie możesz, do jakiego stopnia ten człowiek działa mi na nerwy... Niekiedy spać przez niego nie mogę....

Doradzała mu:

— Uspokój się, Maurycy.

Nie była zła. Czasem jednakże brała ją ochota przynieść dzbanek wody z łazienki i wylać go na głowę intruza. Co do p. Dessorgues, idąc za radą małżonki, starał się o spokój, lecz chętnie gotów był nawet przeprowadzić się, tak dalece w pewnych chwilach sąsiedztwo nieznajomego pod oknami obrzydzało mu wygodne i miękkie łóżko.

* * *

Minęła wiosna, a po niej lato. W ostatnich dniach września, gdy pp. Dessorgues wrócili z willegjatury, zastali włóczęgę na dawnem miejscu. Oświadczyli jednogłośnie:

— Na szczęście skończy się to wraz z ciepłem. Opanowało ich pragnienie jaknajprędszego powitania dżdżystych wieczorów jesiennych. Ale deszcz nie przeszkadzał „staremu", który z pewnością był przyzwyczajony do gorszych rzeczy. Jakkolwiek nigdy nie oglądali jego oblicza, nazywali go „starym", spowodu jego wytrwałości i uporu. Z biegiem czasu poznali wszystkie jego nawyknienia: pojawiał się o 1-ej w nocy i znikał przed piątą, lecz nigdy nie zdołali go zaskoczyć, gdy przychodził lub odchodził. Chcąc mu coś zarzucić lub zaproponować, należało go obudzić, a mimo zdenerwowania i irytacji nie budzi się biedaka, śpiącego tak twardo.

Lecz pewnej nocy, na początku grudnia, stary zaczął kaszleć. Kaszel jego, przenikliwy i długotrwały, wyrwał p. Dessorgues ze snu. Odkręciwszy światło, ujrzał żonę, leżącą z otwartemi oczyma — — —

— Słyszałaś?... To „on" kaszle...

— I jak jeszcze! Tego tylko brakowało...

P. Dessorgues zgasił światło.... i zapalił je ponownie.. Skolei gasił je i zapalał, a sen odbiegł ich zupełnie. Kaszel „starego" odzywał się ustawicznie, i słuchać go musieli....

Pani Dessorgues porwała się znienacka:

— Mam stare kołdry w pralni, które odłożyłam dla biednych... Dam mu jedną...

P. Dessorgues nie oponował zrazu, lecz gdy ukazała się żona ze zniszczoną kołdrą, rzekł:

— Posłuchaj, Elizo, przyszła mi pewna myśl. Dać mu trzeba zupełnie nową kołdrę.. zabierze ją sobie i nie wróci więcej...

— Och! gdyby tak było naprawdę! Chętnie oddam mu najlepszą kołdrę, jaką posiadam.

P. Dessorgues przypadł obowiązek ofiarodawcy: — Macie — rzekł — i okryjcie się ciepło.

Włóczęga, który spał mimo kaszlu, wydał głuchy pomruk, nie unosząc głowy i nie zmieniając pozycji. Co do państwa Dessorgues, nasłuchiwali czas jakiś: cisza... cisza....

— A nie mówiłem? — szepnął p. Dessorgues — już zwiał z kołdrą....

— Niech mu służy — westchnęła pani z ulgą.

Ale nazajutrz kołdra, starannie złożona, leżała na gzymsie pod oknem. Pp. Dessorgues spojrzeli na siebie z konsternacją: on nie wiedział jeszcze, czego żałował, ani ona, czego się lękała.

Człowiek, który tu sypiał i kaszlał, nie wrócił więcej.

Tego właśnie lękała się od początku, on zaś żałował, że wziął biednego włóczęgę za złodzieja.

Teraz pragnęli naprawić swój błąd: przypomnieli sobie, zapóźno że mają wolny pokój na szóstem piętrze, i postanowili oddać go komuś za bezcen. Tłum. L. M.

SPORT.

Młodzież wśród dębów i sosen Spały.

Doroczne święto W.F. i P.W.

W końcu nadchodzącego tygodnia w dniu 23 i 24 czerwca r. b. odbędzie się doroczne „Święto" W. F., P. W. w Spale organizowane przez 4 Okręgowy Urząd W. F. i P. W.

Zasadniczo samo „Święto" ogranicza się do programu przewidzianego na dzień 24 czerwca.

Natomiast dnia poprzedniego odbędą się Okręgowe Zawody Z. S.

Jednocześnie odbędzie się pokaz prac ręcznych Z. S. Również tego samego dnia odbędą się zawody konne krakusów o buńczuk Prezydenta, oraz pokazy i popisy kajakowców.

Uzupełnieniem programu pierwszego dnia będą uroczystości sobótkowe, ogniska, wianki i Święto Kupały nad Pilicą. Zakończeniem pierwszego dnia będzie odegranie capstrzyku i odśpiewanie przez wszystkich uczestników pieśni „Wszystkie nasze dzienne sprawy".

Program drugiego dnia właściwego „Święta P. W. rozpoczyna się przeglądem wszystkich oddziałów biorących udział w imprezie przez Pana Prezydenta. Następnie nabożeństwo z okolicznościowym przemówieniem i defilada, po której odbędzie się wspólny obiad żołnierski w obecności Prezydenta.

W godzinach popołudniowych program zostanie wypełniony pokazami sportowemi na stadjonie. Odbędą się pokazy harcerskie, gimnastyka hufców żeńskich, Sokoła, biegi krótkie, biegi długie, sztafetowe i gry sportowe.

Po rozdaniu nagród nastąpi zakończenie uroczystości i odjazd uczestników. Jak z powyższego programu wynika, doroczne święto w Spale zapowiada się bardzo okazale i wzbudziło na terenie całego województwa duże zainteresowanie.

Będzie ono właściwym zakończeniem całorocznych prac i wykazaniem rezultatów tychże.

Jutro jeźdźcy polscy JADĄ DO AKWIZGRANU.

Jutro, 14 bm., wyjeżdża z Warszawy nasza reprezentacyjna ekipa jeźdźców na międzynarodowe zawody hippiczne do Akwizgranu.

Na czele ekipy jedzie kierownik, plk. dypl. Pragłowski. W skład ekipy wchodzi czterech jeźdźców: kpt. Ruciński, kpt. Mrowiec, por. Pohorecki i por. Gutowski.

Zawody rozpoczynają się w dniu 26 b. m.

* * *

Do Sopot na międzynarodowe zawody hippiczne wyjechała już nasza ekipa jeździecka w składzie następującym: por. Biliński, por. Nowak, por. Komorowski i por. Czerniawski.

Zespół naszych jeźdźców na zawody w Sopotach miał być znacznie liczniejszy. Projektowano wysłanie 10 zawodników. W ostatniej chwili skład ekspedycji zredukowano do 4 jeźdźców.

Zawody w Zopotach odbędą się w dniach 16 i 17 bm.

SZUKAMY MISTRZÓW...

Szosowe zawody kolarskie.

W dniu 24 bm. odbędą się jednocześnie we wszystkich województwach zawody kolarskie szosowe o mistrzostwa wojewódzkie.

Wyścigi o mistrzostwa wojewódzkie dostępne są dla członków towarzystw i sekcji kolarskich, należących do PZTK.

Wyścig odbyć się musi na dystansie 100 klm., start zawodników — wspólny, minimum czasu dla zdobycia tytułu mistrza — 5 godz. 15 min.

Tennisiści na pogrzebie ojca Tłoczyńskiego.

W poniedziałek popołudniu na kortach AZS. w Poznaniu rozpoczął się turniej tennisowy o mistrzostwo Polski. Do Poznania przybyły wszystkie najlepsze nasze rakiety z Tłoczyńskim, Hebdą, Wittmanem, Jędrzejowską i Dubieńską na czele.

W poniedziałek odbył się w Poznaniu pogrzeb ojca Tłoczyńskiego.

Niemal wszyscy gracze wzięli udział w oddaniu Zmarłemu ostatniej posługi. Z tej racji gry uległy opóźnieniu.

FRANCOIS GARDIER ZWYCIĘZCĄ.

Pięciodniowy wyścig kolarski „Dokoła Belgji" został zakończony. Zwyciężył Francois Gardier, 2) Antoine Dignef, 3) A. Deloor.

Z POLSKIEGO T-WA KRAJOZNAWCZEGO.

W okresie między 29 czerwca, a 1 lipca Oddział Łódzki urządza trzydniową wycieczkę do borów tucholskich. Główne etapy: Koronowo—Tleń—Osie—Czersk. Uczestnicy zwiedzą bór cisowy powierzchni 5 hekt., poznają brekinie (zanikający gatunek drzew) i malownicze jeziora. Piesza trasa dziennie około 20 klm. Prowadzi p. K. Izydorczyk.

Dnia 17 b. m. odbędzie się wycieczka do Tumu, jako część praktyczna kursu dla przewodników do Tumu.

Szczegóły będą podane w jednym z następnych numerów.

Zapisy przyjmuje kancelarja T-wa (Al. Kościuszki 17) we wtorek i piątek od g. 6 do 8-ej.

Pogoń — Ł. K. S.

Niedzielne mecze ligowe.

W nadchodzącą niedzielę, 17 b. m., odbędą się następujące mecze piłkarskie o mistrzostwo Ligi:

W Krakowie: Podgórze — Wisła, sędziuje p. Hausman oraz Cracovia — Warszawianka, sędziuje p. Seeman.

W Warszawie: Legja — Warta, sędziuje p. Knobel.

We Lwowie: Pogoń — ŁKS., sędziuje p. Szneider.

Mecz Podgórze — Wisła odbędzie się w sobotę, 16 bm., o godzinie 13.15.

Trzy tygodnie bezwzględnego aresztu za spoliczkowanie sędziego piłkarskiego.

Charakterystyczna sprawa odbyła się przed sądem grodzkim w Częstochowie.

Mianowicie sąd skazał zawodnika piłkarskiego Janusiewicza na trzy tygodnie bezwzględnego aresztu za spoliczkowanie sędziego piłkarskiego na boisku w czasie meczu. Nie byłoby to nic charakterystycznego, gdyby nie fakt, że sędzia rozprawy sądowej sam jest sędzią piłkarskim i jednocześnie przewodniczącym komisji dyscyplinarnej przy Kieleckim Okręgu O. Z. P. N.

Sport w kilku słowach.

(—) Sekcja tennisowa ŁKS-u urządza na kortach przy Al. Unji 2, za zezwoleniem Polskiego Związku Lawn Tennisowego, pierwszy turniej tennisowy dla zawodników niezrzeszonych. Turniej, którego program przewiduje wszystkie konkurencje dla pań i panów, rozpocznie się 28 bm. Zgłoszenia do 25 bm. przyjmuje na boisku ŁKS-u p. Piotrowski.

(—) W meczu propagandowym kombinowany zespół Union-Touringu pokonał I. K. P. w stosunku 6:1.

(—) Do siódemkowego turnieju piłkarskiego organizowanego w dniu 15 sierpnia w „Dniu Legjonów" zgłosiły już swe drużyny: ŁKS, Strzel. Klub Sportowy, Union Touring i Hakoah.

(—) Dziś w środę o godzinie 17.10 wyjeżdża z Warszawy pod kierunkiem pp. Dziarczykowskiego i Cz. Forysia część polskiej reprezentacji lekkoatletycznej, udając się do Florencji na mecz z Italją 17 bm. Reszta drużyny dołączy się o godzinie 22-ej w Katowicach. W ostatniej chwili Lokajski zawiadomił, że nie może otrzymać urlopu, wobec czego zamiast niego pojedzie Turczyk.

W związku z uruchomieniem toru kolarskiego w Helenowie przez WTC. dowiadujemy się, że na inaugurację odbędą się w piątek 22 bm. o godz. 20 wielkie zawody międzynarodowe w których wezmą m. in. udział dwaj znakomicy stayerzy w biegu za prowadzeniem motorów, a mianowicie Maronner Francuz, i Węgier Szekeres, zwycięzcy szeregu międzynarodowych konkurencyj.

Przeciwko nim startować będą Michalak Oksiutycz i Stahl.

Pozatem odbędą się zawody sprinterowskie przy udziale kilku sprinterów zagranicznych (prawdopobnie Szamoty, Chapalaina, (Paryż) i Engla (Berlin) oraz czołowych polskich z Puszem, Einbrodtem, Frączkowskim, i Zimmermanem na czele.

W Jarosławiu podczas meczu lekkoatletycznego Lwów —Jarosław (83:53) startowała Cejzikowa (AZS. Pozn), która poprawiła rekord światowy Konopackiej w rzucie dyskiem oburącz o 1,34 m. osiągając 67,82 m. Prawą ręką Cejzikowa rzuciła 38,49 m. zaś lewą 29,33 m.

Pociąg raidowy wokoło Europy wyrusza 23 czerwca.

Jak już donosiliśmy Ministerstwo Komunikacji organizuje pierwszą wielką wycieczkę lądową — pociąg raid wokoło Europy. Uczestnicy wycieczki będą mieli okazję zwiedzenia najpiękniejszych zakątków Europy, odbywając podróż w luksusowych wagonach. Szczegółowy program wycieczki, która wyrusza z Warszawy 23 bm. został już opracowany przez Ministerstwo Komunikacji i przewiduje zwiedzenie Berlina, Brukseli, Paryża, Marsylji, Cannes, Monte-Carlo, Grasses, Milano, Wenecji i Wiednia. Program opracowany został w ten sposób, że podróż odbywać się będzie w nocy tak, że w ciągu dnia wycieczkowicze będą mogli zwiedzać większe stolice Europy oraz przyległe miejscowości. W niektórych miastach jak np. w Paryżu i w Cannes postój potrwa kilka dni co umożliwi dokładne zwiedzenie tych pięknych miast. Należy również zaznaczyć, że do dyspozycji wycieczkowiczów będą oddane autokary.

Karty uczestnictwa, obejmujące przejazd w luksusowych wagonach, pierwszorzędne utrzymanie w ciągu 14 dni oraz korzystanie z autokarów wynosi zł. 600.—

Ze względu na ograniczoną ilość miejsc oraz z uwagi na fakt, że wycieczka wyrusza z Warszawy już w dniu 23 bm. należy śpieszyć się z zapisami, które przyjmuje biuro podróży Wagons Lits Cook (Piotrkowska 64).

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Letni — Przedstawienie zawieszone.
Teatr Miejski — Zbrodnia i kara.
Teatr Popularny (Ogrodowa 18) — „Nitouche".
Teatr Rewji — Bagatela (Piotrkowska 94) Jak i gdzie.
Adria — Noc miłości.
Amor — Pod dachami Paryża.
Capitol — Pilnuj swego męża.
Casino — Źle kochana.
Corso — I. Bohaterski czyn. II. Tajemnica kajuty okrętowej.
Czary — Iskov.
Grand-kino — Niewolnice dancingu.
Metro — Noc miłości.
Muza — Świat bez mężczyzn.
Oświatowe — I. Trzy siostry. II. Król stepów.
Palace — Tajfun.
Przedwiośnie — Nie jestem aniołem.
Rakieta — Csibi.
Roxy — Ziemia pragnie.
Sztuka — Bunt młodości.
Zachęta — I. Czar jej oczu. II. Madame Guillotine.

WYSTAWY.

I. P. S. Park Sienkiewicza — Wystawa obrazów p. n. Warszawski salon w Łodzi.

„ŹLE KOCHANA" w „Casinie".

Film ten został wyreżyserowany z dużą znajomością życia rewjowego. Zespół jest świetny, tempo akcji zawrotne, olbrzymi nacisk położono na bogatą wystawę, dając nam możność oglądania niemal całej barwnej i pięknej rewji.

Treść jest naiwna, a nawet właściwie niema tu żadnej treści. Poprostu chodzi o pokazanie wspaniałej gry takich aktorów, jak Maureen Sullivan, Franchot Tone (bohater filmu „Tańcząca Venus"), Alice Brady i Phillips Holmes, olśnienie widzów bogatą wystawą i danie widowiska, któreby chociaż przez dwie godziny kazało nam zapomnieć o kryzysie.

Największym atutem filmu jest wystawa: atut ten reżyser wykorzystał w zupełności. Dekoracje są istotnie imponujące. Całość atrakcyjna.

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 13 czerwca. Loco 12,30; czerwiec 12,08; lipiec 12,12—14; sierpień 12,20.

Liverpool, 13 czerwca. Loco 6,61; czerwiec 6,40; lipiec 6,39; sierpień 6,37.

Egipska, 13 czerwca. Loco 8,55; lipiec 8,33, październik 8,37; listopad 8,40.

Brema, 13 czerwca. Loco 14,14; lipiec 13,55 październik 13,95; grudzień 14,11.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

DEWIZY — MOCNIEJSZE.

Na zebraniu giełdy pieniężnej przeważała tendencja mocniejsza, obroty ożywione.

Po niezmienionych kursach dnia wczorajszego obiegały dewizy na Pragę i Paryż.

PAPIERY PAŃSTWOWE — MOCNIEJSZE.

Tendencja na zebraniu była mocniejsza, obroty zwiększone, popyt ożywiony.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser. I 44,00; Premjowa Pożyczka Dolarowa, serja III 53,4[illegible]; Państwowa Pożyczka Konwersyjna 64,80; Konwersyjna Pożyczka Kolejowa 1926 r. 58,00; Pożyczka Dolarowa 1919—1920 r. 73,00; Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 67,00; Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25; Listy Zastawne Banku Rolnego 94,00; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Listy Zastawne T-wa Kredyt. Przem. Polsk. 65,50; Listy Zastawne Tow. Kr. Ziemsk. w Warszawie 47,50; Listy Zastawne Tow. Kr. Z. w Warszawie 1928 r. 36,00; Listy Zastawne Tow. Kr. m. Warszawy 1933 r. 56,50; Pożyczka Konwersyjna m. Warszawy 1926 r. 50,88; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Piotrkowa 33 r. 45,13.

AKCJE — MOCNIEJSZE.

Przy stosunkowo małych obrotach kursy papierów dywidendowych cechowała mocna tendencja, popyt ożywiony.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 85,75; Warsz. Tow. Fabr. Cukru 20,00.

GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNAŃSKA.

Warszawa, 13 czerwca. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej, kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: owies jednolity 16,00—16,50; owies zbierany 15,50—16,00. Notowania bez zmian. Ogólny obrót 890 tonn, w tem żyta 248 tonn. Usposobienie spokojne.

Poznań, 13 czerwca. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu. Kursy ustalone na podstawie cen orjent.: żyto 15,25—15,50; pszenica 18,00—18,25; mąka żytnia I gat. 0-55 proc. z workiem 23,50—24,50; — razowa 0-95 proc. 18,50—19,50 (usp. spokojne); mąka pszenna I gat. A 20 proc. z workiem 31,75—32,75.

„ŚWIAT BEZ MĘŻCZYZN" w „Muzie".

Żywa, wesoła komedja muzyczna. Temat nie nowy, ale frapujący. Świetna satyra na kobiety. Zresztą satyra bardziej wesoła niż złośliwa. Wystawiona jest z nadzwyczajnym przepychem. Dużo dobrych, dowcipnych pomysłów. Doskonałe tempo, miła melodyjna muzyka, ładne piosenki.

Jak wyglądałby świat bez mężczyzn? Jakie byłoby wówczas życie kobiet? Ten fantastyczny pomysł dał reżyserowi pole do zrealizowania wielkiego wystawowego filmu, w którym widzimy, że jedyny mężczyzna, jaki ocalał w klęsce wymierania rodzaju męskiego, staje się bóstwem kobiet całego świata, przedmiotem ich życia, marzeń i wogóle jedynym celem.

Feministki odnoszą klęskę tem dotkliwszą, że ich przywódczyni pierwsza wyciąga rękę po tego „jedynego".

A jak wygląda ten świat kobiet? Czarująco... Tyle pięknych kobiet. Brzydkich, biednych, źle ubranych, starych kobiet — niema. Wszystko, jak w bajce. Roześmiane, roztańczone, wesołe, beztroskie, tylko... mężczyzny brak. Jedyny mężczyzna, który został po epidemji „Masculitis" — jest przystojny, ładny, ma głos i może nie świat kobiet, ale... ze trzy mogą go sobie wyrywać.

Zabawa na całego. Reżyser popuścił wodze fantazji. Zwołał nawet kobiecą Ligę Narodów, która ma uradzić co zrobić z tym fantem o rączkę którego ubiegają się dwa miljardy kobiet. Ostatecznie ten jedyny mężczyzna zwycięża wszystkie delegatki i odlatuje ze swoją narzeczoną z dawnych lat.

„ZIEMIA PRAGNIE„ w kinie „Roxy".

Film sowiecki, nakręcony w stepach Azji środkowej, daje pełnię wrażeń wzrokowych dzięki autentycznym zdjęciom krajobrazów, mieszkańców i osad, w których niewiele zmieniło się od czasów Tamerlana.

Ziemia, spragniona wody, dyszy, zieje, łaknie... Ciemni mieszkańcy nie umieją budować studni ani kanałów. Wiercą, dłubią, świdrują, padają z wysiłku i znużenia... Zjawiają się ludzie nowi, młodzi, silni, światli, wytrwali. Zabierają się do pracy. Świdrują, kopią kanały, wysadzają dynamitem zapory, nie ustają w pracy nawet podczas szalonej „suchej„ burzy, zasypującej im oczy i — woda, życiodajna woda z hukiem i łoskotem spada na zmartwiałą osadę.

Film naogół ponury, mroczny. Śmiech — nieszczery, sztuczny. Jedynie końcowe sceny zwycięstwa nad wściekłym żywiołem, sprawiają silne wrażenie. Technika zdjęć na wysokim poziomie.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa jarzynowa, pieczeń barania z buraczkami, kompot z truskawek.

WINSZUJEMY.

Jutro: Bazylemu.
Wschód słońca 3,16
Zachód — 19.56
Długość dnia 16.40
Przybyło dnia 8,26
Tydzień 24.

Dzisiejsze kobiety nie mają własnego oblicza.

NAŚLADOWANIE ARTYSTEK FILMOWYCH.

Tramwaj z „przywieszką", czyli z drugim wagonem dla palących. Mężczyźni w pozach więcej niż wygodnych, kurzą, rzucając niedopałki papierosów przez drzwi otwarte na ulicę, nierzadko w publiczność. Gromada dzieci szkolnych hałasuje ile się zmieści, biorąc rewanż za konieczność grzecznego zachowywania się w obrębie murów szkolnych. Paczki i koszyki na kolanach kobiet ogarniają różnemi zapachami duszną atmosferę wnętrza. Raz po raz ostry przeciąg świdruje ludzkie spróchniałe zęby. Jest nastrój!

W pewnej chwili uwagę jadących zajmuje młoda panienka, siedząca pod oknem. Kto to jest? Tak dziwnie znajoma. To wysokie czoło z odgarniętemi do tyłu włosami o nienaturalnych bardzo zajasnym odcieniu, te brwi wąskie, zakreślone gdzieś daleko, jakby z przestrachu od oczu odbiegły, czoło marszczy się w sposób, który widziało się przecież tak często. Tylko nos? Nie! ten długi, śpiczasty nos nie stosuje się jakoś do całości. Wzrok jadących wraca raz po raz do twarzy panienki i myśli się z napięciem o tem że to ktoś kogo się zna, a jednak nie ten sam. I nagle olśnienie: Greta Garbo!

Naturalnie, to jest twarz artystki filmowej, to dlatego

jest taka znajoma.

I brwi i czoło i włosy, należą do kina, a tylko nos jest własnością panienki.

Pasażerowie uspokojeni wracają do swoich własnych myśli, bo droga jest długa, a czytać gazety nie można, gdyż tramwaj podrzuca i szarpie swoim zwyczajem. Patrzy się więc skolei w przeciwnym kierunku, ale znów tam, u wejścia, stoi ktoś znajomy. Młoda kobieta o ruchach powłóczystych i charakterystycznie wydętych ustach, jakby w bólu jakimś psychicznym, czy wzgardzie.

Tym razem dolna część twarzy jest znajoma, ów grymas, który widziało się tak często. Przypomina się jakaś scena w pociągu, jakaś inna sytuacja w otoczeniu lśniących, płonących kinkietów.

Kto to być może? Kobieta co chwilę wykonuje takie dziwne, niepotrzebne w tramwaju ruchy. I znów myśl pracująca z natężeniem znajduje odpowiedź. Prawda! To przecież

Marlena Dietrich!

Że też nie wiedziało się odrazu. Tak, tak, tylko oczy nie posiadają głębi, a rysy są więcej niż nieregularne.

A potem już z poddaniem się losowi omiata się wzrokiem resztę pasażerek tramwaju, na to, żeby po chwili znaleźć jeszcze loki Brygidy Helm i skośny zarys brwi Mae West. Cała galerja kinematograficzna kobiet jest tu reprezentowana z tem tylko małem zastrzeżeniem, że brak tym paniom i panienkom filmowej urody.

Więc kobiety nie mają już własnej twarzy i własnego oryginalnego wdzięku, tylko ten sztuczny, przyjęty od kogoś, kto z niemi samemi nie jest związany żadną nicią wewnętrzną. To

maski bez wyrazu.

obce, karykaturalne maski straszące ludzi w chwili zadumy.

Gdyby zapytać te młode osoby, jaki jest ideał życiowy, zapewne odpowiedziałyby chórem: Marlena Dietrich, Greta Garbo, Brygida Helm!

O życiu tych artystek nie wiedzą zresztą nic, a jednak opanowały one ich wyobraźnię i rządzą nią niepodzielnie. Może byłoby dobrze, gdyby owe panienki choć na chwilę mogły przenieść się do Hollywood. Wówczas przekonałyby się, że ów raj amerykański, to nic innego tylko ciężki, mozolny, okrutny nieraz, w swej zachłanności, warsztat pracy, w którym owe „Grety Garbo" pracują nieraz

z nadludzkim wysiłkiem.

Że każdy grymas, każda poza okupiona jest długiemi, męczącemi godzinami ogromnej pracy, że robota wykonywana przed objektywem jest nieraz śmiertelnie nudna, nieraz pełna goryczy i zawodu. Że te „bohaterki" są zwykłemi, przeciążonemi pracą zawodową robotnicami, które nieraz z tęsknotą wzdychają do życia cichego, dalekiego od sztuczności i pozy. A prócz tego przeszłość, czy teraźniejszość niejednych z nich nie zasługuje bynajmniej na to, żeby stanowić ideał dla kobiet całego świata.

Byłoby z pewnością lepiej, ażeby nasze młode stenotypistki, sprzedawaczki, urzędniczki, brały sobie za wzór do naśladowania

inne typy kobiet,

znane nie z wyrazu twarzy, czy modnej fryzury, ale z prawdziwych wartości wewnętrznych. Wówczas miałyby choć tę satysfakcję, że mogłyby w miarę pracy nad sobą zbliżać się od ideału. Twarzy Marleny Dietrich nikt sobie zrobić nie może, ani szminką, ani wyrywaniem brwi, ale umysł i serce można podnieść do wysokości zakreślonego sobie wzoru, choćby się tego ideału nie osiągnęło w zupełności.

Mężczyźni, którzy patrzą na to udawanie artystek filmowych przez swoje koleżanki, czy personel podwładny, uśmiechają się z politowaniem i napewno raczej zauważą śpiczasty nos, niż pięknie namalowane brwi. Może powiedzą właśnie komplement, taki, jaki w danej sytuacji powinien powiedzieć Ramon Nowarro, czy Maurycy Chevalier, ale między sobą

będą się śmiali długo

i ze słusznością, zyskując doskonały temat dla drastycznych dowcipów kawalerskich.

Kobieta nie jest do tego stopnia upośledzona przez przyrodę, aby nie mogła pokazać ludziom własnej, pełnej wdzięku twarzy. Jeśli ją ponadto opromieni wartościami duchowemi, zyska napewno sympatję i szacunek wymyślne naśladownictwo powoduje wyłącznie ośmieszenie. Niechże więc raczej młode kobiety przez kulturalne i pełne godności zachowanie się w miejscach publicznych łagodzą i reformują brutalność otoczenia, aby rzecz tak przykra, jaką bywa często podróż w tramwaju przez miasto, stała się przyjemną, gdy wszyscy dokoła będą zachowywali się w sposób właściwy dla społeczeństwa o wyższym poziomie towarzyskim.

Ogłoszenia zwyrodniałego dentysty.

Żona na sprzedaż.

Przed sądem przysięgłych w Paryżu toczył się sensacyjny proces, który odsłonił w całej odrażającej swej nagości kulisy pewnej części paryskiego „światka" i panujących w nim stosunków. Nawet bujna fantazja powieściopisarza nie wymyśliłaby takiego

niesamowitego konfliktu małżeńskiego,

który sprowadził na ławę oskarżonych młodego chirurga - dentystę Andre Grangiera.

Młody ten, bo 19-letni człowiek, pochodzący z porządnej rodziny, po ukończeniu studjów w Paryżu, zaczął udzielać lekcyj języka angielskiego i w czasie tych lekcyj poznał 16-letnią dziewczynę Joannę Vandeville. Nauczyciel zakochał się w młodej uczenicy

i wkrótce poślubił ją.

Małżeństwo to z miłości stało się wkrótce pasmem bolesnych przeżyć dla młodej kobiety.

Grangier otrzymał w posagu 80,000 franków, za które zaczął najpierw żyć na szeroką skalę.

Kupił samochód, drogie meble, urządzał zabawy i przyjęcia. Gdy gotówka wyczerpała się, Grangier zaczął szukać nowych źródeł dochodu i wtedy wpadł na szatańską myśl: postanowił eksploatować

swoją młodą żonę.

Zaczął sam umieszczać w pewnych specjalnych pismach paryskich anonse, w których ofiarowywał amatorom znajomość z swoją żoną.

Na odpowiedzi, które napływały do niego tą drogą, odpowiadał sam, a potem ułatwiał już „klientom" poznanie się ze swoją żoną.

W ten sposób Grangier popchnął sam swoją żonę na drogę prostytucji, a uzyskane tą drogą zarobki zagarniał dla siebie. Wkrótce też młoda mężatka stała się pensjonarjuszką kilku „domów schadzek", a usłużny mąż przyjeżdżał po nią samochodem, aby ją odwieźć do domu i zabrać zdobyty zarobek. Z pensjonarjuszki „domu schadzek" zmieniła się wkrótce pani Grangier w samodzielną poszukiwaczkę przygód i poznawała odtąd mężczyzn na ulicy, aby ich potem

sprowadzać do domu.

Pewnego dnia poznała pani Grangier niejakiego Cazenave'a, akcjonarjusza osławionego „Towarzystwa przedsiębiorstw", założonego przez głośnego Saszę Stawiskiego. Cazenave zaopiekował się młodą mężatką, zrobił z niej oficjalną kochankę i urządził jej luksusowe mieszkanie. Odtąd pani Grangier opuściła męża i zamieszkała z kochankiem.

Wywołało to oczywiście gniew „czułego" męża, tem bardziej, że pani Grangier przestała mu dostarczać pieniędzy i podarunków. „Zazdrosny" mąż zaczął odtąd nagabywać swoją żonę, żądając od niej powrotu do jego domu. Lecz pani Grangier, która miała już dość brutalnego męża - sutenera, ani myślała wracać.

Wówczas Grangier postanowił się zemścić. Kupił rewolwer i czyhał na swoją żonę. Pewnego dnia spotkał ją na ulicy i zaczął znów nalegać, aby wróciła. Gdy spotkał się z jej odmową, wyjął nagle rewolwer i

zaczął strzelać.

Gdy wszystkie strzały chybiły, wściekły Grangier zaczął ją bić kolbą rewolweru po głowie. Małżonków rozbrojono, a potem osadzono Grangiera w więzieniu.

Na rozprawie Grangier oświadczył cynicznie, że był wyprowadzony z równowagi, postępowaniem żony, która go opuściła, że był o nią „zazdrosny" i t. d. Pani Grangier, która zeznawała, jako świadek, oświadczyła natomiast, że mąż jej był tyranem i że jest zadowolona, że się od niego uwolniła.

To mąż nakłonił ją do uprawiania prostytucji, ażeby ciągnąć stąd zyski dla siebie.

Sąd skazał męża - sutenera na 5 lat więzienia. Grangier, usłyszawszy wyrok, zemdlał.

Prawda we oblicze Karola Marksa.

Zasady walki z przeciwnikiem.

W tych dniach w Paryżu została wydana książka niejakiego Mielskiego pod tytułem „Ewangelista nienawiści", bohaterem której jest Karol Marks. Autor krok za krokiem śledzi życie twórcy doktryny, oraz jego otoczenie, podając kilka ciekawych szczegółów, nieznanych szerokiej publiczności. Zdolny, wykształcony człowiek ten posiadał jednak mnóstwo zasadniczych wad charakteru. Mianowicie, był

niezmiernie zawistny,

egoistyczny, zarozumiały, zazdrosny spowodu powodzeń materjalnych i literackich swych przyjaciół, nietolerancyjny dla swych przeciwników i nie przebierający w środkach. Potwarz, plotka, insynuacje -- były jego zwykłą bronią, i w swych wystąpieniach Marks nie oszczędzał ani Fochta, ani Bakunina, ani Lassala. Obok tego wcielonego demona nienawiści, jego zwolennik i dobroczyńca Fryderyk Engels przedstawia się jako uosobienie

dobroci i szlachetności.

Ten pamflecista, wypuszczający zatrute strzały, przez całe swe życie znajdował się obok Marksa, jak wierny adjutant, utrzymując przez 40 lat apostoła walki klasowej wraz z jego rodziną.

Wszystkie ujemne cechy charakteru Marksa odziedziczył jego spadkobierca — Lenin.

J. K.

Noście panie długie suknie!

Będzie mniej bezrobotnych tkaczy.

Obecnie znów wre zacięta walka między zwolennikami krótkich i długich sukien. — „Krótcy" prawią o praktyczności kusych sukien, o typie nowoczesnej, zaprawionej do sportów kobiety i chcą wogóle widzieć nogi.

A mimo to zwycięstwo odnieśli „długi" którzy tym razem oparli swe wywody na historji: krótka suknia nie jest tworem praktyczności,

lecz oszczędności.

W roku 1917 żona amerykańskiego ministra wojny zwróciła się do posła francuskiego w Waszyngtonie — znawcy w dziedzinie mody — i skarżyła się na trudności w zdobywaniu nowych materjałów i, co za tem idzie, nowych sukien, — poseł francuski poradził jej, aby poprostu skróciła suknię. Na to dama odrzekła: „we francuskich żurnalach nie widać jednak krótkich sukien"!

W trzy miesiące potem w żurnalach francuskich ukazały się krótkie suknie, przyjęte potem

przez cały świat.

Dzisiaj jednak, jak powiadają obrońcy długich sukien, nie odczuwamy braku materjałów, musimy natomiast myśleć o zatrudnieniu bezrobotnych tkaczy. A zatem panie: noście długie suknie.

PODSŁUCHANE.

W PENSJONACIE.

Gość: — Dlaczego daje mi pani tak marne obiady, poprostu głodowe?

Gospodyni: — To dla pańskiej kuracji.

Gość: — A dlaczego pani pobiera pieniądze jak za najlepsze?

Gospodyni: — To dla mojej kuracji.

„EKONOMJA POLITYCZNA".

— Powiedz, co to jest ekonomja polityczna?

— Widzisz to tak. Przychodzi ubogi, a nie dajesz, to jest ekonomja. Jeśli go przytem weźmiesz za łeb i zrzucisz ze schodów, to będzie nie politycznie. Ale gdy powiesz: niech Pan Bóg opatrzy, to będzie ekonomja polityczna.

BRAK WYCHOWANIA.

Pani nie ma pojęcia, jak ta Wyżeralska jest źle wychowana.

— Co? dlaczego?

— Wczoraj byliśmy razem na obiedzie u Guzików. Jak zobaczyłam, że ona się drapie widelcem w głowę, to o mało nie skaleczyłam się nożem w język.

WYTŁUMACZYŁ SIĘ.

— Nie mając pozwolenia na prowadzenie samochodu, przejechał pan świnię i dwie gęsi.

— Panie komisarzu, mam pozwolenie na polowanie.

Chcesz długo żyć?

Jedz... morskie wodorosty.

Okazuje się, że dla odmłodzenia organizmu wcale nie jest potrzebne zastosowanie kosztownych zabiegów zaszczepiania małpich gruczołów. Wystarczy tylko używać... morską wodę i żywić się

morskimi wodorostami.

Tak przynajmniej twierdzi cały szereg autorytetów medycyny angielskiej i francuskiej, usilnie propagując ostatnio pożywienie ze specjalnego gatunku wodorostów morskich. Według oświadczenia tychże lekarzy, środek ten wywołuje w szczególności u starszych ludzi wznowienie

zapasu sił i młodości.

Jednocześnie okazuje się, że ta nowa metoda oddawna już znana jest narodom, zamieszkującym wybrzeże morskie. Tak, naprzykład, rybacy irlandzcy już od niepamiętnych czasów korzystają z wodorostów, znanych pod nazwą „mech kereginski", które się konsumuje przeważnie wśród podeszłych wiekiem rybaków. Pełni werwy rybacy w rejonie rzeki Zielonej w Irlandji uważają, że przyczyną ich długolecia i siły fizycznej jest właśnie spożywanie tych wodorostów.

To samo twierdzą Japończycy, menu których zwłaszcza na uroczystych przyjęciach i bankietach musi zawierać rośliny morskie. Przypisując im właściwości lecznicze, Japończycy poszli pod tym względem jeszcze dalej od Europejczyków, gdyż uważają, że konsumcja tych roślin nietylko przedłuża życie lecz i także przyczynia się do

bujnego porostu włosów,

będąc najlepszym środkiem przeciwko wyłysieniu.

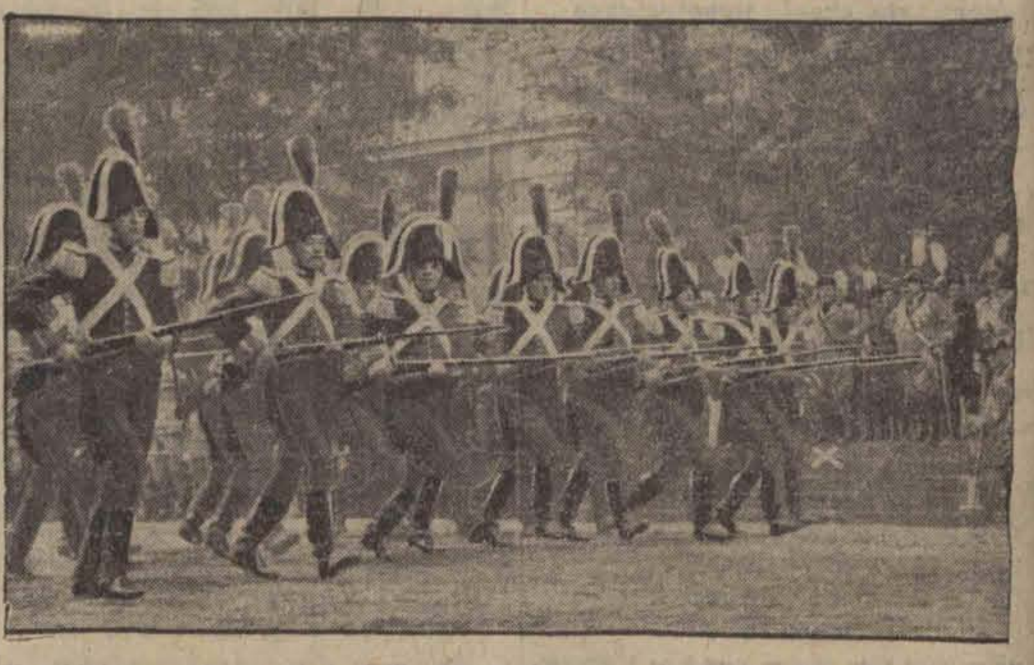
J. K.



Drapacz chmur w Holandji.

W Rotterdamie oddano do użytku pierwszy 13-piętrowy drapacz chmur.

120-lecie włoskich karabinierów.



Karabinierzy włoscy obchodzili 120-lecie swego istnienia. Na zdjęciu: Atak na bagnety w historycznych mundurach z roku 1814 przed Mussolinim (x)

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 196 (Żwirki dawniej Karola 2).

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski